1629

FRASZKI IANA KOCHANOWSKIEGO.

FRASZKI tym kśiążkom dźieią: kto się puśći ná nie
Vßczypliwym iezykiem / zá fráßkę nie ostánie.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typogr. Roku Páńskiego, 1629.

FRASZEK IANA KOCHANOWSKIEGO.

Księgi pierwsze.

Do Gośćia.

IEsli dármo mász te kśiązki/
A ſpełná w wácku pieniązki/
Chwalę twą rzecz/gośćiu bráćie/
Bo nie przyidźiesz ku vtráćie.
Ale ieſliś dał co z táſzki/
Nie kupiłeś iedno fráſzki.

Ná ſwoie księgi.

NIedbáią moie pápiery
O przeważne bohátery:
Nic v nich Mars/ choćia ſrogi/
Y Achilles prędkonogi:
Ale śmiechy / ále żárty
Zwykły zbieráć moie kárty.
Pieśni/ tańce/ y bieśiády
Zchadzáią ſie do nich rády.
Státek tych czáſow nie płáći:
Prácą człowiek prozno tráći.
Przy fraſzkách mi wżdy náleią:
A to wniwecz co ſie śmieią.

O żywoćie ludzkim.

FRáßki to wßyſtko cokolwiek myślemy/
Fráßki to wßyſtko cokolwiek czyniemy.
Nie máß ná świećie żadney pewney rzeczy/
Prozno tu człowiek ma co mieć ná pieczy.
Zacność/ vrodá/ moc/ pieniądze/ ſławá/
Wßyſtko to minie iáko polna trawá.
Náśmiawßy ſie nam/ y náßym porządkom/
Wemkną nas w mießek/ iáko czynią łątkom.

Z Anákreontá.

JA chcę śpiewáć krwáwe boie/
Łuki/ ſtrzały/ miecze/ zbroie:
Moiá lutnia Kupidyná/
Piękney Aphrodity ſyná.
Jużem był porwał bárdony
A nawiązał nowe ſtrony:
Jużem śpiewał Meryoná/
A prędkiego Sárpedoná.
Lutnia ſwym zwyczáiom gwoli/
O miłości śpiewáć woli:
Bog wás żegnay krwáwe boie/
Nie lubią wás ſtrony moie.

O Hánnie.

SErce mi zbiegło/ á niewiem ináczey/
Jedno do Hánny: tám bywa naráczey.
Tom był zákazał/ by nie przyimowáłá
W dom tego zbiegá/ owßem wypycháłá.
Poyde go ßukáć: lecz ſie y ſam boie
Tám zoſtáć. Wenus powiedz ráde ſwoie.

Ná hárdego.

NIechce w tey mierze głowy psowáć sobie/
Bych sie moy Pánie/ miał podobáć tobie/
Widzę żeś hárdy: mnie też ná tym máło/
Kiedy sie tobie ták vpodobáło.

Ná stárą.

TErazby zemną zigrywáć sie chćiáłá/
Kiedyś niebogo sobie podstárzáłá.
Day pokoy prze Bog/ sámá baczysz snádnie/
Ze nic po ćierniu/ kiedy rożá spádnie.

Z Anákreontá.

PRozno sie mam odeymowáć/
Widzę że muszę miłowáć:
Miłość mi dawno rádziłá/
Lecz ia/ iáko prawy wiłá/
Niechćiałem słucháć iey rády/
Aż námá przyszło do zwády.
Bo sáydak z łukiem porwáłá/
A mnie ná rękę wyzwáłá.
Ja też iáko Hektor zásie/
Wziąwszy káráćenę ná sie/
Tarcz/ y száblę iáko brzytwę/
Stoczyłem z miłośćią bitwę.
Oná ku mnie ćiągnie rogi/
A ia co nadáley w nogi.
A gdy wszytkich strzał pozbyłá/
Sámá sie w bełt obroćiłá/
A prosto mi w serce wpádłá/
A mnie zaraz moc odpádłá.
Prozno tedy nosze zbroię/
Prozno zá páweżą stoię:

Bo kto mie ma bić ná gorze/
Kiedy nieprzyiaćiel w ſkorze.

Do Hánny.

Chybáby niewiedźiáłá/ co znáczy twarz bláda/
A kiedy kto nie grzeczy/ Hánno/ odpowiáda:
Częſto wzdycha/ á rzadko kiedy ſie rozśmieie/
Tedy niewieß/ że prze ćie moie ſerce mdleie.

Do Páwłá.

PAwle rzecz pewna/ v twego ſąśiádá
Możeß długiego nie czekáć obiádá:
Bo w mey komorze ßczera páieczyná/
W piwnicy tákże coś ná ſchyłku winá/
Ale chleb (według przypowieśći) z ſolą/
Każe położyć przed ćie z dobrą wolą.
Muzyká będźie/ pieśni też doſtánie/
A k temu płáćić nie potrzebá zá nie;
Bo ſie tu ten źmiy rodźi ták okwito/
Lepiey dáleko niż ięczmień niż żyto.
Przeto śiądź zá ſtoł/ moy dobry ſąśiedźie/
Boś dawno bywał przy tákiey bieśiedźie/
Gdźie śmiechu więcey niż potraw dawáią:
Ale Poetom wßyſtko przepußczáią.

Ná vtrátne.

NA przykrey ſkale/ gdźie nikt nie dochodźi/
Zielone drzewo ſłodkie figi rodźi/
Ktorych z wronámi krucy záżywáią/
Ludźie żadnego pożytku nie máią:
Tákżeć niewiem z kim wßyſtko drudzy ziedzą/
A ludźie godni gdźieś ná ſtronie śiedzą.

Sen.

Uciekałem przez sen w nocy/
Máiąc skrzydłá ku pomocy.
Lecz mię miłość poimáłá/
Choć ná nogách ołow miáłá.
Zánno/ co to známionuie?
Podobno mi práktykuie/
Ze ia będąc vwikłány
Temi y owemi pány/
Wszystkich inszych łatwie zbędę/
Tobie wiecznie służyć będę.

Do Pániey.

PAni iáko nádobna/ ták tez y vczćiwa/
Pátrząc ná twą wdźięczną twarz/ rymow mi przybywa.
Ktore iesli się ludźiom kiedy spodobáią/
Nie wiecey mnie/ niż tobie/ bydź powinne máią.

Ráki.

FOlguymy pániom/ nie sobie/ ma rádá/
Miluymy wiernie/nie iest w nich przysádá.
Godnośći trzebá/ nie zá nic tu cnotá/
Miłośći prágną/ nie prágną tu złotá.
Miluią z sercá/ nie pátrząią zdrády/
Pilnuią prawdy/ nie kłámáią rády.
Wiarę vprzeymą/ nie dar sobie ważą/
W miarę/ nie názbyt ćiągnąć rzemień każą.
Wiecznie wam służę/ nie służę ná chwilę/
Bespiecznie wierzćie/ nie rad ia omylę.

O kocie.

SLychał kto kiedy iáko ćiągną kotá?
Nie záwżdy szuka wody tá robotá.
Ciągnie go drugi nadobnie ná suszy/
Sukniey nie zmacza/ ále wżdy mdło duszy.

Ná nieodpowiedną.

GDmow ieslić nie po myśli: day mászli dáć wola:
Sluchájąc slow niepotrzebnych/ áż mie vszy bolą.

Ná pieszczone źiemiány.

GNiewam sie ná te pieszczone źiemiány/
Co piwu rádźi szukáią przygány.
Nie piy ážći sie pierwey bedźie chćiáło/
Tedyć sie káżde dobrym bedźie zdáło.

Ná niesłowną.

MJalem nádźieie że mi ziśćić miano.
Ták iáko było z chućią obiecano:
Ale co komu rzecze białagłowá/
Piſz iey ná wietrze y ná wodźie słowá.

Do Pániey.

CO vsty mowisz/ byś w sercu myśliłá/
Bárzobyś mie tym/ Páni/ zniewoliłá.
Ale kiedy mie swym miłym mianuiesz/
Podobno dawnym zwyczaiom folguiesz.

O chmielu.

CO to zá szálatá rána/
Rozynkámi posypána?
Chmiel/ ieśli dobrze smakuie:
Przetociem go w głowie czuie.

Ná nabożną.

JEsli nie grzeszysz / iáko mi powiádasz /
Czego sie/ miła/ ták czesto spowiádasz?

Ná grzebień.

Epit: Woyć: Krysk.

PŁácza ćie stárzy/ plácza ćie y młodzi/
Dwor wszytek w czerni prze ćie/ Kryski/ chodzi.
Abowiem ludzkość/ y dworstwo przy tobie/
W iednymże záraz pochowano grobie.

Drugie temuż.

HIszpany/ Włochy/ y Niemce zwiedziwszy/
Krolowi swemu cnotliwie służywszy/
Vmárłeś/ Kryski/ y leżysz w tym grobie:
Mnieś wielki smutek zostáwił po sobie.
A iż plácz prozny/ y żáłość w tey mierze/
Tym wietsza y plácz/ y żáłość moc bierze.

Ná Pány.

CIeżko mi ná te teráznieysze Pány/
Siebie nie bacza/ á gánia dworzány.
W on czás/ przy/ czystych zapáśnikow było/
Szermierzow/ goncow/ áż y wspomnieć miło.
A dziś co młodzi pacholcy vmieia?
Jedno w śie wino/ iako w beczkę/ leia.
Prawdá/ że wielka w sługach dziś odmiáná/
Ale też trudno o tákiego páná/
O iákich nam wiec stársy powiádáli:
Oni sie w męstwie/ w dzielnośći kocháli:
Dziś ledá Zydá z workiem pieprzu woła:
Nie dziw/ że rzadko zá tarczámi koła.

Do gospodyniey.

CIebie zła lwicá w ogromney iáskini
Nie vrodziłá/ moiá gospodyni/
Ani swym mlekiem Tygrys napawáłá:
Gdźieżeś sie wżdy ták sroga vchowáłá?

Ze niechceß baczyć na me powolności/
Ani mie wſpomoc w mey wielkiey trudności:
O ktora ſámá żeś mie przypráwiłá/
Ze chodze máło nie ták iáko wiłá.
W prawdzie żeć ſie iuż nie wczás odeymowáć:
Ja ćiebie muße rad nie rad miłowáć.
Ty ſie w tym pomni/ maßli mie mieć gwoli
Z mey dobrey chęći/ czyli poniewoli.

O Stáſzku.

GDy co nie grzeczy vſłyßy moy Stáßek/
To mi wnet każe przypiſáć do fráßek.
Bráćie/ by ſie to wßytko piſáć miáło/
Jużby mi dawno pápieru nie ſtáło.

Do Káchny.

PEwnie ćie moie zwierćiádło záwſtydźi/
Bo ſie w nim/ Káchno/ káżdy ßpetny widźi.

O Liśćie.

NJewiem by tá niemoc byłá/
Coby ſie nie przyrzućiłá.
Wczorá mi páni piſáłá/
Ze po trzy nocy nie ſpáłá.
Od tych czáſow mi nie śmießno/
A ſam nie ſpie/ co mie teßno.

Epitáph: Iędrz: Zeliſłáwſk.

WJegoż goſpodźie o wieczorney chwili/
Zeliſłáwſkiego niewinnie zábili
Swawolni ludźie: kto chce słowo mile
Dáć temu grobu/ przeklinay opile.

Do Báltázárá.

NIe dziw żeć głowa/ Baltazarze chora/
Siedziałeś wedle głupiego Doktora.

Do P. Stępowskiego.

SAm pánne ściskaß/ sam się zákazuieß /
Sam w vcho ßepceß/ sam Páwle całuieß.
Wßystkoś sam zábrał/ áni się daß pożyć:
A ießczeby cię do fráßek nie włożyć.

O gospodyniey.

STárostá iedney pániey roskazał obiáwić/
Ze Legatá Rzymskiego v niey miał postáwić.
Bá toć/ pry/ Legat práwy/ co go stáwiáć trzebá/
Ale w mym domu/ tákim nie dawáią chlebá.

Ná hárdego.

NIe bądź mi hárdym/ choćiaś wielkim pánem/
Jam nie Stárostą/ áni Kásztelanem:
Ale gdy namniey podwesele sobie /
Siłá mam w głowie pánow rownych tobie.

Z Anákreontá.

KJedyby worek bogátego złotá
Mogł człowiekowi przysporzyć żywotá:
Y sambych się iuż iał pieniedzy chowáć/
Zebych się miał czym śmierći odkupowáć.
Ale iesli nikt kupnem nie przyczyni
Zywotá sobie / záż nie głupie czyni
Kto się fráśuie/ á żywie w kłopoćie:
Jeśli maß vmrzeć/ á cożći po złoćie:
Ja dobrey myśli záwżdy chcę vżywáć/
Ja z przyiáćioły chcę pospołu bywáć:
A iesli Wenus od tego nie będźie /
Y Bogumiła niechay się przyśiedźie.

Ná Sokálſkie mogiły.

TVſmy ſie meżnie prze oyczyzne bili/
Y náoſtátek gárdlá położyli.
Nie máß przecz/ gośćiu/ złes nád námi tráćić/
Táką śmierć mogłbyś ſam drogo záplácić.

Do Ianá.

RAdze Janie/day pokoy przedśiewzięćiu ſwemu/
Bo bądź krotko/ bądź długo/ przećie przyydźie ktemu/
Ze ſie człowiek obaczy: á co mu dźiś miło/
To mu będźie zá czáſem wſtyd w oczu mnożyło.
Te roſkoß/ ktorą teraz ták drogo ßácuieß/
Puśćiß taniey pochwili/ gdy prawde poczuieß.
A ták co ma czás przynieść/ uprzedź go ty ráczey/
Odmień ſwoy bieg/ á żagle nakręć wczas ináczey.
Swiádomeś ſłow łáſkáwych/ y piękney poſtáwy/
Zdráde widźiß: znayże wiec/ co przyiaciel práwy.
A ty o morſka Wenus/ chluśni zraz tey pániey/
A pomśći ſie wzdychánia/ y moich złes ná niey.

O Doktorze Hiſzpanie.

NAß dobry Doktor ſpáć ſie od nas bierze/
Ani chce známi doczekáć wieczerze.
Dayćie mu pokoy: naydźiem go w pośćieli/
A ſámi przedśie bywaymy weſeli.
Już po wieczerzy: podźmyß do Hißpaná:
Bá wiere podźmy/ ále nie bez dzbaná.
Pußczay Doktorze/ towárzyßu miły/
Doktor nie puśćił/ ále drzwi puśćiły.
Jedná nie wádźi / dayći Boże zdrowie/
By ieno iedná/ Doktor ná to powie.
Od iedney przyßło/ áż wiec do dźiewiąći/
A Doktorowi mozg ſie we łbie mąći.

Trudny (powiáda) moy rząd z temi pány/
Szedłem spáć trzeźwio/ á wstánę piiány.

O Szláchćicu Polskim.

JEden pan wielmożny nie dawno powiedział/
W Polszcze Szláchćic iákoby też ná kárczmie śiedział.
Bo kto iedno przyiedźie/ to z każdym pić muśi/
A żoná pośćiel zwłocząc niebogá śię krztuśi.

Epitáph: dźiećięćiu.

GRzeże/ nádemną płákáć nie potrzebá/
Moiá niewinność wniosłá mię do niebá.
Boday ták wiele tobie przyczyniłá/
Ile mnie srogą śmierć lat vkrzywdźiłá.

Ná młodość.

JAkoby też rok bez wiosny mieć chćieli/
Ktorzy chcą żeby młodźi nie szaleli.

Ná stárość.

BJedna stárośći/ wszyscy ćię żądamy/
A kiedy przyidźiesz/ to záś nárzekamy.

Ná śmierć.

O Bludny świećie/ iákoć śię tu widźi/
Doszedłem portu: iuż więc z inszych szydźi.

Ná fráſowne.

PRzy iednym szczęśćiu dwie szkodźie Bog dáie:
Glupi nie widźi/ więc fortunie łáie.
Báczny co dobrze/ to ná wierzch wykłáda/
A co nie kmyśli/ to pilnie przyśiáda.

Ná fortunę.

W Tym ſie fortuny rádźić nie potrzebá/
Chowáy ſwe dobrze/coć Bog życzył z niebá.
A kiedy będźieſz miał pogodę ná co/
Łápay iey z przodku/ z tyłu nie máſz zá co.

O fráſzkách.

NAydźieſz tu fráſzkę dobrą/ naydźieſz złą/ y śrzednią/
Nie wſzyſtkoć mury wiodą máteryą przednią.
Z bokow cegłę rumieńſzą/ y kámień ćioſány/
W poyśrzodek ſztuki kłádą/ y grus brákowány.

Do miłośći.

Chybá w ſerce/ miłośći/ proſzę/ nie vderzay/
Ale ná káżdy członek inſzy śmiele zmierzay.

.O śmierći.

SMieſznie to rzekłá iedná białagłowá /
Słucháiąc pieśni/ w ktorey ſą te ſłowá/
Rádábym śmierći/ by iuż przyſzłá ná mię:
Proſzę/ kto śmiercią/ niech go też mam známię.

Ná vcztę.

SZeląg dam od wychodu/ nie ziem ieno iáie:
Drożey ſram/ niżli iadam: złe to obyczaie.

Do Chmury.

HOwiłem ia tobie Chmurá/
Że przy kuchni bywa dźiurá:
Aleś ty mnie niechćiał wierzyć/
Wolałeś ſwym grzbietem zmierzyć.

O tymże.

WIerzę od początku świátá
Nie były ták ſuche látá/

Oczy naße to widziáły /
Chmury śie w rzekách kąpáły.

Epitáph: dźiećięćiu.

BYłech oycem nie dawno / dźiś nie mam nikogo /
Coby mie ták zwał: tákem w dźieci znißczał srogo.
Wßytki mi śmierć pożárłá: iedno śmierć połknęło /
Záftkę licha połknąwßy: ták swoy koniec wźięło.

Do Páwłá.

DObra to / Páwle (możeß wierzyć) ßkolá /
Gdźie każą pátrząć ná pośledńie kolá.
Człowiek gdy mu śie wedle myśli wodźi /
Mniema / że prosto / nie po źiemi chodźi:
Ale nie trwáła rozkoß ná tym świećie /
Vpádnie iáko kwiát zá kosą lećie.

Ná Sláſę.

STáń ku słońcu / á rozdźiew gębę / pánie Sláſá /
A iuż nie będźiem ßukáć inßego kompáſá:
Bo ten nos / coć to gęby iuż ledwie nie minie /
Ná zębách nam vkaże / o ktorey godźinie.

Epitáph: Wyſockiemu.

VRodźiłem śie w Prusiech / Wyſockim mię zwano /
Vmárłem w młodym wieku / y tu mię ſchowano.
V śmierći w teyże cenie młody / co y stáry /
Nápádnieli iey ná raz / nie da dorość miáry.

Do Pániey.

IMie twe / Páni / ktore rad miánuię /
Naydźieß w mych rymiech częſto nápiſáne.
A kiedy będźie od ludźi czytáne /
Maß przed inßemi / ieſli ia co czuię.
Bych ćię z drogiego mármoru poſtáwił /
Bych ćię dał vláć y z ßczerego złotá /

(Czego vrodá/ y twa godna cnotá)
Ieſzczebych ćie czći trwáley nie nabawił.
A Mauſolea/ y Egiptſkie grody/
Oſtátniey śmierći prożne być nie mogą:
Abo ie ogień/ ábo nagłe wody/
Abo ie látá zazdrośćiwe zmogą.
Sławá z dowćipu ſámá wiecznie ſtoi/
Tá gwałtu nie zna/ ta ſie lat nie boi.

O miłośći.

PRożno vćiec/ prożno ſie przed miłośćią ſchronić/
Bo iáko lotny nie ma pieſzego dogonić?

Ná kogoś.

WYgániaſz pſá z piekárniey/ bá ráczey ſam wynidź/
Bo tu iednák maſz dyabłá v kuchárek czynić.

O fráſzkách.

KOmu ſto fráſzek zda ſie przeczyść máło/
Ten śiłá złego wytrwáć może cáło.

O żywoćie ludzkim.

WIeczna myśli/ ktoraś ieſt dáley niż od wieká/
Ieſli ćie też to ruſza/ co czaſem człowieká;
Wierzę/ że tám ná niebie maſz mięſopuſt práwy/
Pátrząc ná rozmáite świátá tego ſpráwy.
Bo ládá co wyrzućiſz/ to my/ iáko dzieći/
W táki treter/ że zſobą wynieśiem y śmieći.
Więc temu rękaw vrwą/ á ten czapkę ſtráći/
Drugi tey krotochwile y włoſy przypłáći.
Nákoniec niefortuná/ ábo śmierć przypádnie/
To drugi/ choćby nie rad/ cząc porzući ſnádnie.
Pánie/ godnoli/ niech tę roſkoſz ztobą czuię/
Niech drudzy zá łby chodzą/ á ia ſie dziwuię.

FRASZEK IANA KOCHANOWSKIEGO,

Kśięgi wtore.

PAnny/ ktore ná wielkim Párnáźie mieſzkaćie/
A Ipokreńſką roſſą włoſy ſwe maczaćie:
Jeſlim ſie wam záchował iáko żyw ſtátecznie/
A nie mam woley zwámi rozłączyć ſie wiecznie.
Jeſli Krolom nie zayźrzę pereł/ áni złotá/
A milſza mi dáleko/ niż pieniądze/ cnotá:
Jeſli niechcę/ żebyśćie komu pochlebiáły/
Abo ná mię v ludzi niewdźięcznych żebráły:
proſzę/ niech zemną záraz me rymy nie giną/
Ale kiedy ia vmrę/ one niechay ſłyną.

Do Iádwigi.

WRoć mi ſerce Jádwigo/ wroć mi/ prze Bogá/
A nie bądź przećiwko mnie ták bárzo ſroga.
Bo poprawdźie ſámego ſercá/ krom ćiáłá/
Nie baczę żebyś iáki pożytek miáłá.
A ia trudno mam bydź żyw/ ieſliże muſzę
Stráćić lepſzą część śiebie/ á owſzem duſzę.
Przeto vczyń ták dobrze: ábo wroć moię/
Abo mi ná to mieyſce day ſerce ſwoię.

O rozwodźie.

PRzyszedł chłop do Biskupá/ chcąc sie rozwieźdź z żoną/
Pytáią go/ czemuż ták w oczu twych mierziona?
Atolim iey nie zástał dziewicą / Rsze miły:
A Biskup mu zás powie: o błáznie opiły/
Przychodźi to ná krole/ y wysokie stany/
A nie przynoszą tákich plotek przed kápłany:
A ty chłopie/ ieslić sie ták dziewice chćiáło/
Mogłeś do Kolná iecháć: tám ich iest niemáło.

Do Plutá.

TEn prozny wácek/ Pluto/ poświećiłem tobie/
Już tám miey y pieniądze/ y ten wácek sobie.
Dziwna rzecz/ iáko ćiężko czcą nośić kálete:
A dziwniey iáko ćięży/ wydawszy monete.

Epitaph: Sobiechowi.

WSzyscy ludźie/ ktorzy ćie zá żywotá ználi/
Siłá o twych pieniądzách/ Sobiechu/ trzymáli.
Alem ia tego doznał w twey włásney potrzebie/
Ze nie tyś miał pieniądze/ one miáły ćiebie.

Ná Lipę.

GOśćiu / śiądź pod mym liśćiem / á odpoczyń sobie /
Nie doydźie ćie tu słońce / przyrzekam ia tobie/
Choć sie nawyższey wzbiie / á proste promienie
Sćiągną pod swoie drzewá rozstrzeláne ćienie.
Tu záwżdy chłodne wiátry z polá záwiewáią/
Tu słowicy/ tu szpacy wdźięcznie nárzekáią.
Z mego wonnego kwiátu / prácowite pszczoły
Biorą miod/ ktory potym szláchći páńskie stoły.
A ia swym ćichym szeptem spráwić vmiem snádnie /
Ze człowiekowi łácno słodki sen przypádnie.

Jáblek wprawdzie nie rodze/ lecz mie pan ták kładzie/
Jáko szczep napłodnieyszy w Hesperiyskim sádzie.

Ná Wieniec.

TEn wianeczek ruciány piekna Gretá wiłá/
Aby weń nadobnego Klimká przystroiłá.
A iáko wieniec/ ták sie miłość iey zieleni/
A chocia wieniec zwiednie/ miłość sie nie zmieni.

Ná Rożą.

NAdobny sobie kwiát Wenus obráłá/
Kiedyby iego krasá dłużey trwáłá.
Lecz co zákwitnie iáko słońce wznidzie/
To zásie spádnie ledwie wieczor przyidzie.
Rwi/ pánno/ rożą zá nowego kwiátá/
A pomni że ták bieżą twoie látá.

Do Pániey.

SLyszćie páni/ te fraszki/ co teraz czytaćie/
Jesli podleysze wászych/ ieszcze nie wygraćie.
Mam ia drugie/ co ie rad ná sztych puszcze zwámi:
A moim bydź ná wierzchu/ to vyźrzyćie sámi.

Ná łákomego.

NIe nagorzey tego Bog oddzielił/ ktoremu
Nie dawszy páństwá/ nie dał by záyźrzał drugiemu:
Ale dał táki vmysł/ że ná swym przestawa/
A dla lepszego mienia w trudność sie nie wdawa.
Ow sie w dziale/ mym zdániem/ dał oszukáć márnie/
Co nigdy syt nie bedzie/ chocia zewszad gárnie.

Do Petryłá.

DAwnoć nie stoi owá rzecz/ Petrylo/
A przedśieć igráć z niewiástámi miło.

Wyiadleś wßytkie recepty z ápteki /
Dla tey oćietney y niestałey deki.
Wielka cześć ludźi nie bedźie wierzyłá /
Zeć co nie stoiąc / przedśie stoi śilá.

Z Græckiego.

NIe znam śie ku tym łupom : ktoli to ßalony
W Marsowym domu przybił ten dar niezdárzony ?
Widze cáłe ßyßaki / tarcze nieskrwáwione /
Widze drzewá / y groty nie nienáruszone.
Gore mi twarz przed wstydem / á pot przez mie biie /
Ráczey gmách y łożnice tym niechay obiie /
A moy kośćioł przyßláchći łupy skrwáwionemi /
Srogi Mars rychley śie da vbłagáć tákiemi.

Do przyiaćielá.

NIe frásuy sobie przyiaćielu głowy /
Choćiaś záwiedźion omylnemi słowy.
Poczekay ießcze / á przypátrz śie pilnie /
Jesli prawdźiwie / czy mowią omylnie /
Ze białegłowy ná to śie ćwiczyły /
Aby nas zá nos prostaki wodźiły.
Ja nic nie twierdze / ále mi ty powieß /
Kiedy śie też sam pewney rzeczy dowieß.
A ia przestáne ná twoim wyroku /
Jáko mam trzymáć o tey kośći z boku.

Do tegoż.

ALbo z nas ßydźiß / ábo sam wiluieß /
Kotá śie boiß / á kotke miluieß.
Wiec kotá niechceß / á chceß ćiągnąć kotke /
Wiere ćie ludźie bedą mieć zá plotke.

Do St. Meglewskiego.

MEglewſki ná mą duſzę /
Záwżdy ſię rozſmiać muſzę /
Wſpomniawſzy ná náſzego
Goſpodarzá dobrego.
Ja ſobie brząkam w ſtronę /
Pieśń przyśpiewáiąc onę:
A dla twoiey ochoty /
Jeſzczem tu od Soboty.
Pánie nie życz mi ſzkody /
Jeſzcześ tu ode Srzody.

O Koźle.

KOziel / kto go zna / piwſzy do pulnocy /
Nie mogł do domu tráfić o ſwey mocy.
Vyźrzawſzy kogoś / ſłuchay pánie młody /
Proſzę ćię / niewieſz ty moiey goſpody?
A ten / niech ćię znam / tedy ſię dowiewá:
Jam / pry / ieſt Koziel: idźże ſpáć do chlewá.

Ná Piotrá.

NIe przeto pytam / Pietrze / gdźie ſię chceſz przechodźić /
Abych ſię miał ná iednę drogę ztobą zgodźić.
Ale gdźiekolwiek ty chceſz / to mnie tám nie w drogę /
Bo twego kiepſtwá ſłucháć iuż dáley nie mogę.

Do Ianá.

JAnie moy druzbá /
Jeſlić ſię ſłuzbá
Dobrze nie płáći /
Nie iużći tráći
Cnotá ſwe myto:
Ale ſowito
Bog zwykł nágradzáć
Temu / kto zdradzáć

Nie zwykł nikogo.
Przeto choć srogo
Szczęście sie ztobą
Obchodzi/ sobą
Nic nie trwoż: ále
Trway rowien stále/
Ktorey nie mogą
Nawietszą trwogą
Poruszyć wáły/
Kiedy powstáły
Ná morzu wielkim.
Tákże we wszelkim
Nieszczęściu y ty
Bądź niepożyty/
A trway státecznie/
Bo nie iuż wiecznie
Fortuná służy/
Komu podłuży/
Ani porzući/
Kogo záśmući.

O Kápelanie.

KRolowa do Mszey chćiáłá/ ále Kápelaná
Domá nie náleziono/ bo pilnował dzbaná.
Przyjdźie potym nierychło w czerwonym ornaćie/
A Krolowa/ Księ miły/ długo to sypiaćie.
A moy dobry Kápelan ná ono łáiánie/
Jeszczemći sie dźiś nie kładł/ co zá długie spánie?

O drugim.

CO sie wam widzi ten drugi?
Kśiężę nie bądź ze Mszą długi.
Bá to łácno odnieśiećie/
Nie będźie iey/ ieśli chcećie.

Ofiárá.

TE śieć Mikołay świętym ofiáruie/
Bo mniey w stárośći co dźień mocy czuie.
Teraz pod wodą grayćie ryby śmiele/
Mikołay zdycha/ śieć wiśi w kośćiele.

Do Doktorá.

NIewiem podobnoli to co ku rozumowi/
Posyłáć (á źle rzec) frászki Doktorowi.
Chćiawszy sie też popisáć z rozumem v niego/
Zá frászkę prawie stánie moy rozum przy iego.
A ták ćie niechay prozno Doktorem nie zowę/
Wypraw z tego wątpienia moie prostą głowę.

Do Gospodarzá.

RAd sie widzę v ćiebie Gospodarzu miły/
Ale wypić ták wiele nie mey słábey śiły.
A gdy mi każesz pełnić sobie/ ábo komu/
Jákobyś rzekł/ niechcę ćię mieć długo w tym domu.

Z Græckiego.

NIe z Messány/ nie z Argu tu zapáśnik stoię/
Spártę sławną ia mienię zá oyczyznę swoię.
To fortelni: ia iáko służe ná krew miłą/
Lácedemońskich synow/ mam zwyćięstwo śiłą.

O Káznodźiei.

PYtano Káznodźieie/ czemu to Prákaćie
Nie ták sámi żywiećie/ iáko náuczaćie?
(A miał domá kuchárkę) y rzecze: Moy pánie/
Kazániu sie nie dźiwuy/ bo mam pięć set ná nie:
A nie wźiąłbych tyśiącá/ mogę to rzec śmiele/
Bych ták miał czynić/ iáko náuczam w kośćiele.

Do Piotrá Kłoczewſkiego.

NJechce ćie/ Pietrze/ do Włoch drugi raz prowádźić/
Tráfiß ſam: á mnie też czás o ſobie porádźić.
Jeſli nn w rewerendźie / czy lepiey w ſáianie /
Jeſli mießkáć przy dworze/ czy ná ſwoim łanie.
Ty bedźieß w czás do tego: á dokadeś młody /
Vżiy świátá zá czáſu / y piekney ſwobody.
To wádźi/ poki látá nie zaydą leniwe/
Widźieć ßeroko Dunay/ widźieć Alpy krzywe.
Abo gdźie w pośrzod morzá ſławne miáſto leży /
Abo gdźie pod dawny mur byſtry Tyber bieży.
Doiedź y Pártenopy / á vyźrzyß te láſy /
Gdźie złotey rozgi ßukał Æneaß przed czáſy.
Támże y piekło bedźie/ y ogromna ſkálá /
Z ktorey wießcza Sybillá odpowiedź dawáłá.
Jedź w dobry czás / ábych ćie zás oglądał zdrowo /
A donieś to moiemu Jedrzeiowi słowo:
Że/ dokąd go nie widzę/ muśi mie bydź teſkno/
A ták / láſkawli ná mie / niechay bywa ſpießno.

Epit: Andr: Bźick: Káſzt: Chełm.

MOżem ſie nie owßeki ſkárżyć ná te látá /
Jákokolwiek / ieſt przedśie godnośći zapłátá.
Jedrzey Bźicki w tym grobie leży położony /
Ktory / ácz nie w máietnym domu vrodzony /
Jednák zá dowćipem ſwym / ktorym go był hoynie
Bog obdárzył / á on im ßáfował przyſtoynie:
Był wźiętym v wßech ludźi: śiedźiał w Páńſkiey rádźie /
Co mu wietßą cześć niosło / niż złoto w pokłádźie.
Do Turek poſłem chodźił: Lábirynty práwne /
Jeſli iednemu w Polßcze / iemu były iáwne.
Vmárł práwie ná ręku v życzliwey żony /
A leży pod tym źimnym mármorem zámkniony.

Tegoż małżonce.

ANná z Pilce/ dwu mężu zacnych pochowawszy/
A dwu synu/ iáko dwu źrzenic / opłákawszy:
A z mężow Kasztelanká / y z rodu/ w tym grobie
Leży/ ktory zá zdrowia gotowáłá sobie:
Białagłowá vczćiwa/ y sercá wielkiego/
By v śmierći okrutney było co ważnego.

Do fraszek.

FRászki moie (cośćie mi dotąd záchowáły)
Niechce żebyśćie kogo źle wspominać miáły.
Lecz iesli wam nie kmyśli cudze obyczáie/
Niechay kártá wystepom/ nie personom łáie.
Chcećieli chwalić kogo/ chwalćieſz/ ále skromnie:
By pochlebstwá iákiego nie vznano po mnie.
To też wiedzćie/ że drudzy swey sie chwały wstydzą/
Podobno że chwálnego w sobie nic nie widzą.

Ofiárá.

PAphiey swey zwierćiádło Láis poświećiłá:
Niechce sie widzieć czym iest/ nie może czym byłá.

Ná toż.

GLádkość od ćiebie / Wenus / ále nie trwa w mierze:
Bo co ty dasz/ to záśie z nienagłá czás bierze.
Poniewaz tedy widzę/ że mie twoy dar miia/
Weźmiſz y świádká dáru swego/ o Páphia.

Z Greckiego.

W Tym grobie piękna Tymás leży pogrzebioná/
Ktorą przed ślubem wzięłá czarna Persephoná.
Ná iey mogile wszytki rowiennice rázem/
Swe lube włosy ostrym vstrzygły żelázem.

Do dźiewki.

DAy czegoć nie vbedźie / byś nawiecey dałá/
Day czego prozno dáwáć potym bedźiesz chćiáłá/
Kiedyć zmársłki twarz zorzą / á gládkie zwierćiádło /
Okaże to ná oko / że ćie śiłá spádło.
Juz tám służyć nie będą te pieszczone słowá/
Stáchniczku duszo moiá: tychley/ Bądź mi zdrowá
Márya/ łáski pełna: á w reku paćierze/
Ná iákie przy kośćiele bábá pieniądz bierze.
Teraz możesz lelią piekny włos otoczyć/
Teraz możesz záśpiewáć/ możesz w tańcu skoczyć:
Pochwili przyidźie druga/ ktora przeydźiesz láty/
A rzeczeć/ weźm ty kądźiel: przystoyniey mie z swáty.

Do Iędrzeiá Pátrycego.

TO nie grzeczy/ Jedrzeiu/ że zárázem y ty
Ná febre stekasz/ y ia leb nosze záwity.
Lepszy fortel rodzeni Lákonowie máią /
Co sobie iedney dusze wzáiem pożyczáią.
Czemu nam też Bog tákiey zgody nie pozwoli/
Aby wżdy ieden ćieszył/ gdy drugiego boli?

Do Doktorá.

HOwiłemći/ nie noś mi tych fraszek/ Doktorze/
Ktore tám czásem słyszysz w biskupiey komorze.
Bo fraszek/ iáko sam wiesz/ mam z potrzebe domá:
Státku tám ráczey nábierz obiemá rekomá.

Do Woytká.

PRtasz/ nie teskno li mie ták sámego śiedźieć/
Teskniey mie/ Woytku/ z tobą/ kiedyś to chćiał wiedźieć.

Do snu.

SNie/ ktory vczyß vmieráć człowieká/
A okázuieß ſmák przyßłego wieká:
Vſpi ná chwile to ſmiertelne ćiáło/
A dußá ſobie niech pobuia máło.
Chceli gdzie iáſny dzień wychodzi z morzá/
Chceli gdzie wieczor gáśnie pozna zorzá/
Abo gdzie śniegi pánuią/ y lody/
Abo gdzie wyſchły przed gorącem wody.
Wolno iey w niebie gwiazdom ſie dziwowáć/
A ſpornym biegom z bliſká przypátrowáć.
A iáko kołá w ſpolecznym miiániu/
Czynią dźwiek bárzo wdzieczny ku ſłuchániu:
Niech ſie náćießy niebogá do woli/
A ćiáło/ ktore odpoczynek woli/
Niechay tym czáſem teſknice nie czuie/
A co to nie żyć/ wczás ſie przypátruie.

Z Græckiego.

BY ſie wßytká nawáłność morſka poruszyłá/
By wßytek Rhen zebráną moc Niemiecka piłá:
Nigdy nie będą mogli Rzymſkiey śile ßkodźić/
Dokąd Ceſarz przeważny woyſko będzie wodźić.
Ták y dęby korzenia ſwego nie trzymáią/
A ſuchy nikczemny liſt/ wiátry obiiáią.

Ná fráſzki.

A Coż czynić? piiáńſtwo zbytnie zdrowiu ßkodzi/
Grá też cześćiey z vtrátą/ niż z zyſkiem przychodzi.
A nádźieie záś nie máß w záiemney miłośći/
A owá ná ſwą ßkodę ſußy bárzo kośći.
Wy tedy/ co kto lubi/ moi towárzyße/
Piyćie/ grayćie/ miłuyćie: Jan fráßki niech piße.

Do Woytká.

NOwszem miły Woytku / ziednay śie z tą panią /
Niech nie woła zá tobą / áni też ty zá nią.
Chwale ćie / że tám w sercu niechcesz nic zostáwić /
Ale záraz przyiáźni skutkiem chcesz popráwić.
Idź co rychley / boć wieczor : á tego iednánia /
Ile po rzeczy bacze / będzie do świtánia.

O stárym.

STáry miał priapismum / nieukłádną męke /
Lecz byłá młodey żenie tá niemoc ná ręke.
Bo śie pan często párzył w przyrodzoney wánnie /
Co wiecey / niżli iemu / pomagáło Hánnie.
Potym go vleczyli mądrzy Doktorowie :
A páni w płácz nieboga / biádasz moiey głowie :
Kiedyś ty / mężu / stekał / iam śie dobrze miáłá /
A kiedyś ty záśie zdrow / ia będę chorzáłá.

Do fraszek.

FRászki / zá wszeteczne was ludźie poczytáią /
Y dla tego was pewnie vwáłászyć máią.
A ták ia vpominam / nie mowćie plugáwie /
Byśćie potym nie były z wáłáchy ná trawie.
Ale mowćie przykłádem mego Mikoláycá :
Co to nieśiesz? gospodze / z odpusczeniem iáycá.

Do Bártoszá.

BArtoszu łysy / á z Hiszpáńską brodą /
Godzienby łáski zá swoią vrodą.
Ale pánienki ná ćie nie łáskáwy /
Ták powiádáią / żeś nogieć wácháwy.
Co iesli ták iest / szkodáć y vrody /
Y tey łyśiny / y tey czystey brody.

Do Anákreontá.

ANákreon zdraycá stáry /
Nie masz w swym łotrostwie miáry.
Wszytko piieß á miluieß /
A mnie przy sobie zepsuieß.
Już cie moie strony znáią /
A ná biesiádách spiewáią /
Dobramyśl nigdy bez ciebie:
A ták słyszyßli co w niebie /
Smiey sie: bo twe imie dawne /
A dziś miedzy ludzmi sławne.

Ná obraz Andr: Pátr.

NA wszytkim Pátrycemu ten obraz iest rowny /
Chybá to / że ten milczy / á owo wymowny.

Ná záchowánie.

CO bez przyiaciół zá żywot? więzienie /
W ktorym nie smáczne żadne dobre mienie.
Bo ieslić sie co przeciw myśli sstánie /
Już iáko możesz sam przechoway / pánie.
Nikt nie poradzi / nikt nie pożáłuie:
Tákżeć ieslić sie dobrze poszáncuie /
Zaden sie ztobą nie bedzie rádował /
Sam sobie bedzieß w komorze smákował.
Co ludzi widziß / wszytko podeyzrzáni /
W oczy cie chwali / á ná stronie gáni.
Nie słyszyß prawdy / nie słyszyß przestrogi /
Bydź wiere miáły vrość ná łbie rogi.
Vchoway Boże tákiego żywotá /
Day ráczey miłość / á choćia mniey złotá.

Do Doktorá.

NIe trzebá mi sie wiele dowiádowáć /
Kedy ty chodziß Doktorze miłowáć:

Bo ktora ztobą w wieczor pobláznuie /
Káżda názáiutrz piżmem zálátuie.

Z Græckiego.

ANi w młodey roskoßy / áni w stárey widze /
Owey prosto żáluie / á tey sie zás wstydze.
Zle niedoßłe / ále też złe przestałe grono /
Nalepße gdy doyźrzeią: tákże też y żoná.

Ofiárá.

TEn pás Gretá podstárzawßy sobie /
Poświećiłá / można Wenus / tobie.
Tomku złoty / twoiá wie káletá /
Zkąd dostáłá tego pásá Gretá.

O Lázárzowych Księgách.

COć wymyślili ći Heretykowie?
(Bo ták Philozoph Luterany zowie)
Lázarz on święty / kiedy znowu ożył /
Nápisał księgi / w ktore wßytko włożył /
Cokolwiek widźiał / ábo co y słyßał
Ná onym świećie / gdy pod źiemią dyßał.
Ale ich niechćiał pokazáć nikomu /
Ani obcemu / áni swoim w domu.
Aż gdy miał vmrzeć: ná ten czás tám wskazał
Po Philozophá / y temuż vkazał
One swe księgi: ále záwiązáne /
A nád to ießcze zápieczetowáne.
A rzecze kniemu: ia śmierć bliską czuie /
A ták ćie temi księgámi dáruie /
Gdźiem wßytko włożył / com widźiał / y słyßał
Ná onym świećie / gdym pod źiemią dyßał.
Ale ćie proße / byś ich nie otwierał /
Aż kiedy tákże sam bedźieß vmierał.

Do St. Porębſkiego.

IEſli co ważne ieſt świádectwo moie/
Porębſki złoty/ Skotopáſki twoie
W tey wadze v mnie/ żeby ſię mogł do nich
Theokryt przyznáć: ták ia trzymam o nich.

Z Greckiego.

ALkon pátrząc ná ſyná/ kiedy go ſmok ſrogi
W poły trzymał/ wyćiągnął ácz z boiáźnią rogi/
A nie vchybił celu: bo ſtrzałá źwierzęćiu
Práwie w gárdle vtknęłá/ przy ſámym dźiećięćiu.
A ſpráwiwßy co myślił/ wedle dębu tego
Łuk záwieśił/ znák ßczęśćia/ y oká miernego.

Do Marćiná.

PHilozophi/ co nád nas vßy lepße máią/
O dziwnie wdźięcznych głośiech w niebie powiádáią.
Ktorym ia/ iáko proſtak/ we wßem wiárę dawam/
Ale ná twey Muzyce/ Marćinie/ przeſtawam.

Do nieznáiomego.

NIe maß o co ſtáć/ bych ćię wpiſał w ſwoie kárty:
Bo tám ſtátku niewiele/ á ſnadź wßyſtko żárty.
Ale możeßli wytrwáć/ gdy będą kpić z ćiebie/
Powiedz imię co rychley/ chcę ćię mieć v śiebie.

Do Iędrzeiá.

KTory moy nieprzyiaćiel/ y człowiek ták ſrogi
Trzymał ćię po te czáſy/ Iędrzeiu moy drogi?
Kiedym ćię ia nabárźiey ſmutny potrzebował/
Abyś mię był w mym ćiężkim fráſunku rátował.
Serce mi bowiem żárły troſki nieuſpione/
Iákie nie ledá komu mogą bydź zwierzone.

By mi cie wzdy nakoniec odeslal byl calo/
Nie takby mie nieszczescie moie frasowalo.
Ale cie na zal wietszy tak do mnie wyprawil/
Ze y serce/ y dusze przy sobie zostawil.
Co niewiem iesli czuiesz: ale to czuc prozno/
Kiedy serce/ y duszá od czlowieká rozno.
Com sie tedy nadziewal pociechy od ciebie/
To cie sam cieszyc musze/ zapomniawszy siebie.
A lekárstwá inszego niewiem tey chorobie/
Jedno gdzies zgube stracil/ tam iedz po nie sobie.
A tego sie wystrzegay/ bys/ chcac sercá dostác/
Nie musial tam nakoniec y sam potym zostác.

Do Stánislawá.

POwiedz mi / gdzie sie chowasz/ bracie Stánislawie/
Bom cie tak dlugo szukal/ azem vstal prawie.
Jákozes mie byl prosil ná obiad do siebie/
Tákzem cie ani widzial/ y iadam bez ciebie.

O Bekwárku.

By lutnia mowic vmiálá/
Tákby nam w glos powiedziálá:
Wszyscy inszy w dudy grayćie/
Mnie Bekwárkowi niechayćie.

Do Wędy.

MIlo pátrzác ná laki/ kiedy sie odzieia/
Milo pátrzác ná zdroie/ kiedy wode leia.
Dobra lecie smiotáná/ dobra szoldrá zimie/
Kiedy vschnie ná wietrze ábo w gestym dimie.
Dobry wieniec bluszczowy: nád wszystko multánki/
Kiedy grasz/ Wedá/ w lesie/ zábywáiac Zánki.

O Alexándrzech.

ALexánder sławną Troię skáźił /
Alexánder Persy z páństwá zráźił.
Alexánder vfrásował żaki /
Alexánder powádził Polaki.

Do Hánny.

NA pálcu masz dyáment / w sercu twárdy krzemień /
Pierścień mi / Hánno / dáiesz: iuż y serce przemień.

Nagrobek Mikołáiowi Trzebucho.

KOści twe / Trzebuchowski / zámknęłá w tym grobie
Zoná / ktoraś zostáwił w żáłości po sobie:
Pámięć twoiá w iey sercu záwżdy będzie trwáłá /
Poki tęskliwa duszá nie odbieży ćiáłá.

Temuż.

By Bog dusze zá dusze chćiał od nas przyimowáć /
A mogł człowiek swym zdrowiem cudze odkupowáć:
Jle mi kolwiek wieku náznáczono w niebie /
Dáłábych byłá wszytko / mężu moy / dla ćiebie.
Lecz iż ná táki frymárk śmierć nie rádá zwoli /
A záchowáć swą srogość iednostáynie woli:
Muszę trwáć w ćięzkim żalu / y trosce po tobie /
A moiá wszytká rádość ległá ztobą w grobie.

Do Doktorá Fontaná.

PIerwsza / wtora / y trzećia / czwarta wieś / y piąta /
Szosta tákże / y śiodma / osma y dziewiąta /
Niewiem miły Doktorze / w ktorey masz kráinie /
Jam tylko był w Dziesiątey / ktora przy Lublinie.

Nagrobek opiłey bábie.

Cziy to grob? boday zdrow pił. czyiá to Mogiłá?
Jeno rychło / iużbych dwie tym czásem wypiłá.

Niechcewá sie rozumieć. náleyże mnie sporzey:
Wśćiekla bábo / nie piieć do ćiebie. tym gorzey.
Imie twoie chce slyszeć. á szátanći potym /
Wiedźieć kto w támtym grobie / ábo kto w owo tym?
Mieyże sie tedy dobrze: á iáko bez piwá?
Przyuczay sie: nie bylám trzeźwia iako żywá.

Do Wenery.

WEnus / nie odnawiay mi iuż przeszley nádźieie /
Niech sie moy nieprzyiaćiel (wszák wiesz kto) nie śmieie.
Bo lepsza pewna wolność / niż roskosz wątpliwa /
Tá záwżdy zemna / á z tey często nic nie bywa.
A násze troski wniwecz / wniwecz y stáránie /
Ktorym to zfálszowáne kupuiem kochánie.
Podeyźrzány mi twoy śmiech / y twe slodkie slowá /
Boie sie by nie bylá znowu iáka zmowá.
Iáko chcesz: álec tego pelne bedą kárty /
Choćiać moy plácz v ćiebie śmiech tylko / á żárty.

Do dźiewki.

A Co wiedźieć gdźie chodźisz / moiá dźiewko śliczna /
A mnie tym czásem trapi teskność vstáwiczna /
Iákoby slońce zászlo kiedy nie mász ćiebie:
A ztobą y w pol nocy zda sie dźień ná niebie.

O roskoszy.

ROskoszy ná świát szczerey nie podano /
Ale do káżdey żolći przymieszano.
Zkąd ćie potyka / co twey duszy milo /
Masz przyiąć y to / co nie k myśli bylo.

Ná historyą Troiáńską.

NIe dopiero to wiedzą / że dobrze milowáć:
Ważyl sie przedtym Parys przez morze żeglowáć.

Dla nadobney Zeleny/ ktora iemu byłá
Zá złote iábłko piekna Wenus námieniłá.
Niedbał choćia pogonia miáłá bydź zá niemi/
Choć miał tego przypłáćić bráty rodzonemi/
Nákoniec swym vpadem/ y wszytkiego domu:
Smákowáłá mu miłość/ niewiem iáko komu.

Nagrobek Adryanowi Dokt.

SMierći/ to nie śmiech/ iuż nam bierzesz y Doktory:
A iákoż tu może bydź dobrey myśli chory:
Bog żegnay Adryanie: nie pomoga zioła/
Komu sie ná śmierć bierze: muśi wśiádáć zgołá.

Do swych rymow.

RYmy głupie/ rymy nieobáczne/
W ktorych iáko we zwierćiedle znáczne
Me szaleństwo/ idźćie w ogień wszytki/
A zátłumćie moy postepek brzydki/
Zá ktory sie długo wstydáć musze:
Serdecznego żalu tu nie rusze/
Bo ten w twárdym dyámenćie ryto/
Aby wiecznie trwał/ czego mnie żito.
O przyczyne/ prze Bog/ nie pytayćie/
Ani mi tey rány odnawiayćie.
Niewdźieczność mie ludzka potepiłá:
Boday sie źle w rychle zápłáćiłá.

Do Anny.

WCzorá czekáiac ná twe obietnice/
Y zábywáiac nieiáko tesknice:
Nápisałemći krom rozmysłu wszego
Ten rym nie gládki/ zkadbyś sercá mego
Frásunk poznáłá/ y myśl vtrapiona/
Anno/ twoimi słowy záwiedźiona.

Bom vſtáwicznie ráchował godziny /
A ſzukał twego mieſzkánia przyczyny.
Chćiałemli czytáć / tom nic nie rozumiał /
Chćiałemli zágráć / tom począć nieumiał.
Nákoniec / wziąwſzy we mdłą rękę piorko /
Piſałem : oycá prawdziwego corkę /
Nieprawie słowną : á w tym mię ſen zmorzył /
Gniew vpokoił / nádzieię vmorzył.

Do przyiaćielá.

JEdnego chćieć / y niechćieć / to ſpołeczność práwa :
Gdzie ſię myśli nie zgodzą / tám przyiaźń dziuráwa.
Iż tedy ná mym zdániu ty przeſtáć nie raczyſz /
Przeſtánę ia ná twoim : owa ſię obaczyſz.

Do Boginiey.

BOgini / ktora miłośćią ſzáfuieſz /
A ludzkie ſercá według ſwey fráſuieſz
A ćieſzyſz myśli : ieſli niewdzięczności
A ty nie lubiſz w vprzeymey miłośći /
Zfolguy mi máło : owa ſię wyłamię
Z tey niepobożney niewoley / ktora mię
Ták zfráſowáłá / że y zdrowia nie mam /
A o rozumie toż nákoniec mniemam.
Iuż mię nie wracay ku pierwſzey wolnośći /
Bo niewiem bych żyć vmiał bez miłośći :
Tylko pan inſzy niech mi roſkázuie /
Jednáż tá / co ieſt vprzeymość / nie czuie.
A ia / gdy zbędę iárzmá ták ćiężkiego /
Ná znák twey łáſki / y vlżenia ſwego /
Poſtáwię pálmę złotą w twym kośćiele /
Ktorą ten napis ponieśie ná czele :
Tobie o można Wenus / ieſtem dána /
Ześ zbyć pomogłá niewdzięcznego páná.

Do An-

Do Andrzeiá Trzećieſkiego.

BOgzeć zápłáć/ Jedrzeiu/ żeś mię dziś vpoił:
Boś we mnie nieſpokoyne troſki vſpokoił/
Ktore mi ſerce gryzły: iáko to bydź muśi/
Gdy człowieká niewdzięczność opętána duśi.
Wiem dobrze że nie długo zemną tey roſkoſzy:
Bo to wſzyſtko po chwili trzeźwia myśl roſproſzy.
Ale witay mi tá noc wolna od fráſunku:
Ktoż wiedział/ by ták wiele należáło w trunku?

Ná rym nierozmyślny.

KTo mi każe rym piſáć nierozmyślnie/ táki
Ma wolą przyiąć/ choćia będzie ledá iáki.

Ná pſzczoły Budźiwiſkie do I. M. P. W. Wileńſkiego.

PAtrzay iáko płodnych pſzczoł nieſłychánie roie
Okłádły/ zacny pánie/ miodem śćiány twoie.
Dobry to znák/ ieſli Bog dał więſzą myśl komu/
Ze doſtátek/ y wieczne potomſtwo w twym domu.

Do Gośćiá.

BAdź ptaká/ badź záiącá ſzukaſz po tym boru/
Gośćiu/ ſłuchay mey rády/ wſtąp máło do dworu/
Pewnieyſza tu źwierzyná/ gdźie pełne piwnice/
Abo gdźie pſzczoły nioſą miod zá okienice.

Do Pſzczoł.

POwiedzćie piękne pſzczoły/ wſzák wam ná tym máło/
Co was tu mimo vle do izby wegnáło?

Odpowiedź.

DLa piiánic źle ſię z tym odkryć ledá komu/
Tobie w vcho powiemy/ czuiem tu miod w domu.

Do Doktorá.

ARcydoktorem ćie zwáć káżdy może śmiele/
Bo ty nie tylko vmieß zleczyć niemoc w ćiele:
Ale y ná dobrą myśl maß fortelow wiele:
Wino/ lutnią/ podwikę/ to mi to weſele.

O fráſzkách.

PRozno mnie do dźiewiąći lat ſwe fráßki chowáć/
Jáko kśiąg mądrzy ludźie popráwowáć:
Bo tą moią pilnośćią iuż nic nie przybędźie/
Bych kreślił/ y nádkreślił/ fráßká fráßką będźie.

O nowych fráſzkách.

NJc teraz po mych fráßkách: bo inße náſtáły/
Ktorych poczet ná káżdy dźień widzę niemáły.
Więc ie ná párgáminie nadobnie piſano/
A niektore y złotym prochem poſypano.
V káżdey orzeł y pſtra czyſta ßnurá długa/
Spytayże Aryſtárchá: fráßká iáko druga.

Z Anákreontá.

POdgorſki źrzobku/ czemu pátrząc krzywo
Oczymá ná mię / vćiekaß pierzchliwo?
Mniemaß żem proſtak: ia ná ćie oſobny
Rząd myśle włożyć/ y munßtuk ozdobny.
A potym wśiadßy zátoczyć ná dworze:
Ty ſię tám páśieß niewiem gdźie po borze/
Skacząc ſámopás od mieyſcá do mieyſcá/
Bo ießcze nie maß po ſwym plecu ieyſcá.

Do Anny.

KRolowi rowien/ á ieſli ſię godźi
Mowić co więcey/ y Krolá przechodźi/

Anno / kto śiedząc prawie przećiw tobie
Przypatruie się co raz twey osobie /
A słucha twego śmiechu przyiemnego:
Co wszystkich zmysłow zbawia mie smutnego.
Bo skoro namniey wzrok skłonie ku tobie /
Słowa nie moge domacać się w sobie:
Jezyk mi zmilknie / płomień się w mie kradnie /
W vszu mi piszczy / noc przed oczy padnie.
Pot przez mie biie / drże wszytek / y bladne /
Tylko że martwy przed tobą nie padne.

O Pelopie.

O Pelopie ten głos był / że go oćiec srogi
Vwarzył / y dał na stoł / gdy częstował bogi.
A ziedli mu tam byli miedzy sobą ramie /
Czego / kiedy zaś ożył / miał widome znamie.
Ale Pindarus niechce zwać obżerca Boga:
Bo sprosna mowa / pewna do vpadu droga:
A powiada / gdy Bogi Tantalus częstował /
W ten czas mu się Neptunus syna rozmiłował /
A vniosł go do nieba: gdzie potym y drugi
Był przyniesion Troiańczyk dla teyże posługi.
Wiem co posługą zowiesz: zły mu był warzony /
Także chćiał spatrzyć / iako smakuie pieczony.

Nagrobek mężowi od żony.

MĘżu moy miły / ty iuż leżysz w grobie /
A ia trwam ieszcze na świećie po tobie.
Ale co żywe / vmrzećbym wolała /
Bom tylko na płacz wieczny tu została.

O miłośći.

KTo naprzod począł miłość dźiećiećiem malować /
Może mu się zaprawdę każdy podźiwować.

Ten widział / że to ludźie bez rozumu práwie /
A wielkie dobrá trácą przy tey głupiey spráwie.
Tenże nie dármo przydał do rámieniá pierże/
Bo tám częstá odmiáná/ to gniew/ to przymierze.
Strzały znáczą/ że nagle człowieká vgodźi/
A z oney rány żaden zdrowo nie odchodźi.
We mnie strzały mieszkáią/ y ten bożek máły /
Ale mu pewnie wszystkie piorá powypádáły.
Bo sie nie da wypłoszyć nigdźiey z sercá mego/
Ani mi odpoczynku pozwoli żadnego.
Co zá rozkosz masz mieszkáć w suchych kośćiách moich?
Zaby iuż nie czás przenieść gdźie indźiey strzał swoich?
Lepiey swey mocy ná tych nieukách skosztuiesz/
Bo iuż nie mnie/ ále moy tylko ćień frásuiesz.
Ktory iesli zátráćisz/ kto ták śpiewáć będźie?
Z moich tych prostych rymow / iesteś sławny wszędźie:
Ktore rumiáney twarzy / y oká czarnego/
Nie zámilczą v pániey/ y chodu snádnego.

O Rzymie.

IAko wszystkie narody Rzymowi służyły /
Poki mu dostawáło y szczęśćia/ y śiły:
Tákże też/ skoro mu sie powinęłá nogá/
Ze wszystkiego nań świátá vderzyłá trwogá.
Fortunnieyszy był iezyk: bo ten y dźiś miły:
Ták záwżdy trwálszy owoc dowćipu/ niż śiły.

Do Doktorá.

NIe mamći zacz dźiękowáć/ moy miły Doktorze/
Ześ mie sámego z gośćmi zostáwił w komorze:
Bom sie im żadną miárą nie mogł wykuglowáć /
Muśiałem sie/ iáko bobr/ iáycy odkupowáć.

Ná chmurę.

PRożno Chmurę sczuie memi wierszykámi:
O tym włáśnie rzeczono / karmion ten wronámi.

Nagrobek Annie.

ZA twoie dobrą wolą / ktoraś w domu swoim
Záwżdy okázowáłá / Anno gośćiom twoim /
Zá dobrą myśl / y one vczćiwe bieśiády /
Godnábyś przetrwáć byłá trzystoletne dźiády.
Ale nam tych roskoszy sroga śmierć záyzráłá /
A ćiebie prawie z nászych rąk nagle porwáłá.
Y chodźisz teraz brzegiem niepámietney wody /
A my nieszczęśćia płáczem / y swey znáczney szkody.
Miecćie kwiatki ná ten grob / pánny y młodźieńcy /
A iey szláchetne kośći przyodźieyćie wieńcy.

Do Mikołáiá Mieleckiego.

NA swe złeś mie vpoił / moy dobry Stároftá /
Bo czegoś snadź niewiedźiał / toć opowiem zprostá.
Mniemasz ty / że ia tobie kłániam się dla tego /
Iżeś syn Woiewody niewiem tám iákiego.
Abo że się masz dobrze / á złotá ná tobie /
Y ná tych dosyć widzę / ktore masz przy sobie.
Fraszká v mnie twe herby / y wśi pełne kmieći:
Hánbá (mowią Grekowie) bohátyrskie dźieći.
A pieniądze tákie są / że ie y źli máią /
Y co wiedźieć iáko ich drudzy vżywáią.
Ale wiesz / co mie trzyma / y gárnie ku tobie:
To iż przodkow swych zostáć / masz zá lekkość sobie /
A coć Bog dał z łáski swey / tym száfuiesz bácznie /
Służąc pánu / y Rzeczypospolitey znácznie.
Chudemi nie brákuiesz: ále kto cnotliwy /
W iákimkolwiek bądź pierzu / temuś ty chętliwy.
To iest grunt: insze rzeczy / ktorych się chwytáią
Ludźie prośći / iáko dym / wiátry roznaszáią.

Do Woiewody.

NIe ſą / Woiewodo zacny/ czáſy po temu /
Abych / czyniąc zwyczáiowi doſyć dawnemu /
Vßy twoie lutnią báwił / ábo pieśniámi :
Coś inßego człowiek muśi mieć przed rękámi.
Widząc okiem co ſie dzieie : zewßąd powſtáią
Srogie wiátry/zewßąd ſtráchu ludziom dodáią.
Chmury czarne / grádu pełne / y trząſkáwice/
Oracz polá Bogu zleca/ y ſwe winnice :
A páſterz/ multánki pod płáßcz kryiąc zá czáſu /
Wraca bydło ku domowi z puſtego láſu.
We wśiách zielem kurzą : káżdy o ſobie czuie :
Y mnie táż boiaźń / co inße/ y ſtrách zdeymuie.
Przeto nie dziw że vmilkły me głośne ſtrony /
Widząc niebo rozgniewáne / y wiek ſtrwożony.
Iednák ßkodá puśćić ſie ták zgołá nádzieie /
Bo to wßyſtko przyrodzonym biegiem ſię dzieie.
Raz chmury pánuią / y grom ſrogi : á potym
Bog obdarzą świát pogodą/ y słońcem złotym.
Owa ießcze dobrze będzie : á co drugiego /
Pádnieli źle / więc rozumem podeprzeć tego.

Do Montaná.

IAko Láis zwierćiádło Páphiiey oddáłá /
Kiedy prze látá pierwßey gládkośći ſtradáłá :
Ták Ian tobie/ Montanie/ ſłoyki twe oddawa /
Bo co mu po nich / kiedy piżmá w nich nie oſtawa ?

Nagrobek Stán. Zaklice z Czyżowá.

TV Stániſław Zakliká położył ſwe kośći /
Nie tylko z przodkow ſwoich / lecz y z ſwey dzielnośći
Dobrze znáczny : bo w kráiách poſtronnych ſtrawiwßy
Młodość ſwoie / y krolom pánom ſwym ſłużywßy /
Oſtátek wieku ſwego poſpolitey rzeczy /
Oddał : ktorey/ ſwych vtrat nie máiąc ná pieczy /

Dármo záwżdy rad ſłużył: bo iáko nagrody
Od tey/ od ktorey wſzytko/ chćieć zá ſwoie ſzkody?
Cnotá ma ná czći doſyć: tá záklitá ſłynie:
Wſzytko inſze/ iáko dym/ ábo mgłá przeminie.

Doroćie z Michowá żenie iego.

Niechćiáłám ćie/ mężu moy/ zoſtáć twoiá żoná/
Ale y w ziemi leżę ztobą pogrzebioná.
Nigdy/ nigdy prawdziwa miłość nieumiera/
Lecz y w ogień włożona/ do kośći przywiera.
Dziatki mieyćie ſie dobrze: mnie z mym miłym wſzedy
Mężem dobrze bydź muśi: bez niego nikedy.

Do Drużby.

Zaryádres krolewicz/ iáko żyw nie znawſzy/
Tylko piekną Odáte przez ſen raz widziawſzy:
Miłował ią ſerdecznie: y ták chodził o tym/
Ze muśiáłá bydź iego poślubioną potym.
Toż ſie y mnie przydáło/ Drużbá moy cnotliwy/
Ze nigdy ćie nie znawſzy/ záwżdym był chetliwy
Do twego towárzyſtwá: á nie mam w pámięći/
Bych ćie (co też niemáła pobudká do chęći)
A przez ſen kiedy widźiał: ále piſmo twoie/
To ćiebie oznaymiło/ y przed oczy moie
Przynioſło: żem ćie w głowe lepiey wlepił ſobie/
Niżby mi ćie był poſłał w twey właſney oſobie
Wroty ſen rogowemi/ gdy poczyna świtáć/
A Titán ſwoie konie w łąkách każe chwytáć.
Przeto tego bądź pewien/ że ćie z temi liczę/
Ktorym ia ſercem práwym wſzego dobrá życzę.
A to węzeł ieſt mocny/ y nád inſze trwáły/
Ktory piekney pámięći corki záwiązáły.

Do Fránćiſzká.

Ani Vlyſſes/ áni Jáſſon młody/
Choć o nich śiłá ſtárzy nábáiáli/

Ták wiele ziemie snadź nie obiácháli /
Jáko ty: ktory od Tybrowey wody
Szedłeś/ Fránciszku/ przez rozne narody /
Aż tám / gdźie nigdy látá nie vználi /
Y ogniow palić ludźie nie przestáli /
Prze mroz gwałtowny/ y prze wieczne lody.
Wiec y w to nie wierz/ aby w tey kráinie
Medæa iáka/ y Cyrce nie byłá /
Ktoraby ludźie obrácáłá w świnie:
Ták sie tu dobrze druga wyćwiczyłá /
Zeby te sáme co ták bárzo słynie /
W niedźwiedźia Cyrce łátwie obroćiłá.

Ná Most Wárszáwski.

NIeubłagána Wisło/ prozno wstrząsász rogi/
Prozno brzegom gwałt czynisz/ y hámuiesz drogi.
Nálazł fortel Krol August/ iáko ćie miał pożyć /
A ty musisz te swoie dobrą myśl położyć:
Bo krom wiosel/ krom promow/ iuż dźiś sucha nogą
Twoy grzbiet nieuieżdżony wszyscy deptáć mogą.

Ná tenże.

TO iest on brzeg szczęśliwy/ gdźie ná czásy wieczne
Litwá /y Polská máią Seymy mieć społeczne.
A ten/ ktory to wielkim swym stárániem spráwił /
Aby iuż wiec żadnego wstrętu nie zostáwił.
Wisle/ ktora nie záwżdy przewoźniká słucha /
Mostem spętał: brod wielki/ ále drogá sucha.

Ná tenże.

NIe wola dźiś przewoźnik/ wśiáday kto ma wśiádáć/
Niebespiecżno sie woźić/gdy mrok pocznie pádáć.
Słysz/ mam ia zegar w mieszku/ ktory poki biie /
Poty też y gospodarz / co go nośi/ piie.
A ty spi przewoźniku / nie dbáiąc ná gośćie /
Byś y dármo chćiał przewieść / ia wolę po mośćie.

FRASZEK IANA KOCHANOWSKIEGO,
Księgi trzećie.

Do gor, y lásow.

WYsokie gory / y odźiáne lásy /
Jáko rad ná was pátrzę / á swe czásy
Młodsze wspominam / ktore tu zostáły /
Kiedy ná státek człowiek máło dbáły.
Gdźiem potym nie był? czegom nie skosztował?
Jażem przez morze głębokie żeglował!
Jażem Fráncuzy / iá Niemce / iá Włochy /
Jażem náwiedził Sybilline lochy!
Dźiś żak spokoyny / iutro przypasány
Do mieczá rycerz: dźiś miedzy dworzány
W páńskim páłacu / iutro záśię ćichy
Kśiądz w Kápitule: tylko że nie z mnichy
W szárey kápicy / á z dwoiákim płátem /
A to czemu nic? ieśliże Opátem.
Táki był Proteus / mieniąc śię to w smoká /
To w deszcz / to w ogień / to w bárwę obłoká.
Dáley co będźie? śrebrne w głowie nići /
A ia z tym trzymam / kto co wczás vchwyći.

Do Páná.

BOg tylko ludzkie myśli wiedźieć może /
A ku dobremu sámże dopomoże:

Ale cokolwiek przećiwnego iemu /
Dobrze nie pádnie / by wiec naymedrszemu.
Wszystko wieß Pánie: zgub co przećiw tobie:
A zdarz iáko Pan / coś vlubił sobie.

Do Gośćiá.

GOśćiu / własną twarz widziß przeważney Dydony /
Obraz pozorny / obraz pieknie wystáwiony.
Tákam byłá: ále myśl rożna od tey sławy /
Ktora mie zła potkáłá zá me chwalne spráwy.
Bom Æneaßá iáko żywá nie widziáłá /
Anim w Troiáńskie burdy Afryki poznáłá:
Ale vchodząc łożá Járby srogiego /
Puśćiłám sie na ostrość mieczá śmiertelnego.
Kto ćie ná mie podburzył / Maro niechutliwy /
Ześ swym kłamstwem śmiał zelżyć żywot moy cnotliwy?

Z Anákreontá.

NIedbałem nigdy o złoto /
Alem tylko prośił o to /
Aby kufel stał przedemną /
A przyiaćiel piiał zemną:
A tym czásem robotnicy
Pieczą mieli o winnicy.
To wszytko moie stáránie /
To skarb / złoto / y zebránie.
Ani dbam o Káßtelaná /
Trzymáiąc sie mocno dzbaná.

Z Anákreontá.

SKoro w reke wezme czáße /
Wnet ze łbá troski wystráße:
Wiec iż nmiemam / że mam wiele /
Ztad mi łácno o wesele.

Wieniec muśi bydź ná głowie/
A frászká wszyscy pánowie.
Kto sie chce bić/ obuy zbroie/
Ja przy kuflu przedśie stoię;
Bo ták mniemam/ iż vpitym
Lepiey leżeć/ niż zábitym.

Ná lipę.

VCzony gośćiu/ ieśli spráwą mego ćieniá/
Vchodźisz gorącego letnich dni promieniá.
Jeślić lutnia ná łonie/ y dzban w zimney wodzie
Tym wdzięcznieyszy/że śiedźisz y sam przy nim w chłodźie.
Ani mie zá to winem/ áni poy oliwą:
Buyne drzewá nalepiey dżdżem niebieskim żywą:
Ale mie ráczey dáruy rymem pochwalonym/
Coby zazdrość vczynić mogł nietylko płonym/
Ale y płodnym drzewom: á nie mow/ co lipie
Do wierszow: skaczą láśy/ gdy Orphæus skrzypie.

Ná lipę.

PRzypátrz sie/ gośćiu/ iáko on liśt moy źielony
Prędko vwiadł/ á iuż mie przeyźrzeć z káżdey strony:
Co mniemasz tey przygody nagley zá przyczyną?
Ani to mrozow/ áni wiátrow srogich winą:
Lecz mie złego Poety wiersze záleciáły/
Ták iż mi tylko prze smrod włosy spáść muśiáły.

O Mikoszu.

MIkosz kotá przećiągnął/ Jan sie rzezał w koszu:
A rzecze ten poślední: powiedz mi/ Mikoszu/
W on czás/ gdyś kotá ćiągnął/ ábo snadź kot ćiebie/
Gdźieś był stryczkow ták prędko dostał ku potrzebie.
Mikosz ná to: dádzą mnie powrozow gdy proszę/
Bo pięknie wysuszywszy cáło ie odnoszę:

Lecz ty bráćie/ inaczey z ludźmi śie spráwuiesz/
Pożyczywszy/ porzezesz wszytko/ y popsuiesz.

O miłośći.

NA iuż pokoy Prometheus / lecz ia miásto niego /
Jestem przybit ná rogu Kaukázu śnieżnego.
Mnie orlicá serce żrze/ ktore ná swe meki
Odrasta/ y żywi źwierz łakomy przez dzieki.
Ma pokoy Andromedá/ lecz ia przykowány
Do skáły/ prze cudzy grzech podeymuie rány.
Do mnie płynie wieloryb/ rozdárszy pászczeke:
Gdźie ia mam rády szukáć? gdźie śie ia vcieke?
Rátuy meżny Herkules/ rátuy Perseu sławny/
A odnow (iedno by wczás) ná mnie przykład dawny.

Do miłośći.

DLugoż masz/ o miłośći / frásowáć me látá?
Czy podobno przed czásem chcesz mie zgładźić z świátá?
Nie tegoć zásłużyły wdźieczne rymy moie/
Ktore od vmárzłego morzá imie twoie
Rozniosły áż do brzegu Murzyńskiey gránice/
Gdźie wieczny znoy pánuie/ y wieczne ćieplice:
A ty mie zá to zábiy / o rozboycá srogi/
Aby nie tylko Orpheus wysławiáiac bogi
Był piorunem trozebym z wysoká przeráżon /
Ale y ia od ćiebie zá swoie chęć skáżon.
Jednák ábo nie káżda krwáwa twoiá ráná/
Albo znośna niewola v wdźiecznego páná.
Tákli ty chcesz/ tákli to nieśie szczęśćie moie/
Niechce przeć/mam czym ćieszyć smutne serce swoie.
A ty przebog nie zayżrzy / gniewli to twoy czuie /
Łáskeli/ niech do śmierći te iedne miłuie.

Do Miłośći.

GDźie teraz ono iabłko/ y on kleynot drogi?
　Ktory mogł záhámowáć nieścignione nogi
Pierzchliwey Atálánty? gdźie táśmá ßcześliwa/
　Ktora sercá/ y myśli vpornych dobywa?
Ciebie ná pomoc wzywam/ ćiebie o miłośći/
　Ktorey z wieku vżywa świát dobrotliwośći.
Ktora spornych żywiołow gniew spinaß łáncuchem/
　Dná morskiego/ y niebá śiegaß swoim duchem.
Lwom srogość odeymuieß/ y Zubrom pułnocnym/
　Vżyte serce dáieß bohaterom mocnym:
Ty mie rátuy/ á swoią strzałą złoconą/
　Vgodź w serce/ á okroć myśl nieuznoßoną
Zápámietáley dźiewki/ ktorey áni skokiem
　Człowiek dogonić może/ ledwie záyźrzeć okiem.

Do miłośći.

MAtko skrzydłátych miłośći/
　Száfárko trosk/ y rádośći:
Wśiądź ná swoy woz vzłocony/
　Białym Łábećiom zwierzony.
Puść śie z niebá w snádnym biegu/
　A staw śie ná Wiślnym brzegu/
Gdźie ku twey czći ołtarz nowy
　Stáwie swą reką darnowy.
Nie damći krwáwey ofiáry:
　Bo co máią srogie dáry
V Boginiey dobrotliwey
　Czynić/ y świátu życzliwey?
Ale dam kádźidło wonne/
　Ktore nam kráie postronne
Posyłáią/ dam y śliczne
　Ziolá/ w swych bárwách rozliczne.
Maß fiiołki/ maß lelią/
　Maß máieran y ßałwią.

Maß wdzięczny swoy kwiát rożány /
To biały / á to rumiány.
Tym ćię błágam / o krolowa
Bogátego Cypru / owa
Albo rożne sercá zgodźiß /
Albo y mnie wyswobodźiß.
Ale ráczey nas oboie
Wzow pod złote iárzmo swoie:
W ktorym niechayći służywá /
Poki ia / y oná żywá.
Przyzwol / o mátko miłośći /
Száfárko trosk y rádośći:
Ták po świećie niechay wßędźie
Twoiá władza wieczna bedźie.

Do dźiewki.

JEsli to rádá widźiß / á życzyß mi tego /
Abych prze ćię vżywał fráſunku wiecznego:
Cożći rzec / dźiewko sroga: poprawdźie iam tobie
Ináczey to zádźiáłał / á co dźiś ná sobie
Odnoßę / dźieie mi śię nád moie zasługi /
Ledwie táki ná świećie niefortunny drugi.
Czego dáley chceß po mnie? czy ießcze wątpliwa
Moiá chęć przećiw tobie? noc w myślách teskliwa.
A te ogniste gwiazdy rozśiane po niebie
Swiádkiem / że nic milßego nie mam okrom ćiebie.
Czy zgolá niechceß / ábyś sługę ze mnie miáłá?
Poprawdźie / by śię miłość z rozumem sprzągáłá /
Wzgárdáby miáłá rußyć káżdego / á iużby
Lepiey śię odrzec záraz y páná / y służby.
Ale co potym? miłość ma swe obyczáie /
Zna co lepiey / á przedśię przy gorßym zostáie.
A ty / iesli nádźieię chceß o łásce swoiey
Zgáśić we mnie / iuż dawno prágnieß śmierći moiey.

Do Poetow.

IAko Chiron ze dwoiey nátury iest złożony /
Wzgorę człowiek / á ná doł koń nieobieżdżony /
Rad był / kiedy przyimował do swey leśney ßopy
Náuczonego syná piekney Kálliopy /
Ná on czás / gdy do Kolchow rycerze wybráni /
Pławili sie przez morze po kożuch baráni:
Rowniem wam y ia ták rad / zacni Poetowie /
A iesli v Chironá oni bohátyrowie
Przyimowáli zá wdzieczne wieczerzą vbogą:
Bo tám wßytká cześć byłá / mleko z świnią nogą.
Nie gardźcie y wy tym / co dom vbogi nieśie /
Bo iáko Chiron / tákżeć y ia mießkam w leśie:
Bedźie ser / bedźie ßołdrá / bedą wonne śliwy /
Każećieli też zágráć / y ná tom ia chćiwy.
Owa prosto bedźiećie ze mnie mieć Chironá /
Tylko że ia nie włocze zá sobą ogoná.

Do Opátá.

WIedzże potym / Opáćie / iáko gráć z Biskupy:
Bo baczac / żeć wygráney vbywáło kupy /
Pokryleś dudki w gebe / czyniąc te postáwe
Ześ przegrał: lecz z ráchunku miał Ksiądz inßą spráwe.
A pláći kryć: wiecći też dośiągł pieśćią geby /
Ze z niey dudki wypádły: dźiekuy że nie zeby.

O Kołnierzu.

POradźmy sie rády czyiey /
Kołnierzli to v deliey /
Czy delia v kołnierzá /
Ná grzbiećie onego rycerzá.

O swych rymiech.

A ináczey nie piszę/ iedno iáko żyie/
Piiáne moie rymy/ bo y sam rad piie.
Nie mierżi mie bieśiádá/ nie mierżą mię żárty/
Podczás y czepiec/ więc też pełne tego kárty.
Co po sykofáncyey? chcesz mie miáry w życiu
Nauczyć/ á sam Kśiężę/ nośisz dyabłá w kryciu.

Do sąśiádá.

ROzśmiey śię/ dobry sąśiedzie/
Lisowáty przy bieśiedzie/
Pił z kuszą prawie sporego/
Ták iż tylko brodę z niego
Widáć było krokosową:
Wyrwał śię ktoś z prędką mową:
Towárzysze/ kto to násze/
Lisem obrámował czásze?

Do Reiny.

KRolewno moiá (wszák ćię też ták zową)
Jż śię nie mogę zobopolną mową
Vmawiáć ztobą/ rad y nie rad muszę
Zlećić to pismu/ á tym ćieszyć duszę
Swą iákokolwiek/ tusząc iednák sobie/
Że tá moiá chuć będźie wdźięczna tobie.
Szczęśliwa kárto/ ćiebie oná swemi/
Piástowáć będźie rękomá ślicznemi/
Ciebie obeyźrzy wdźięcznym okiem swoim/
A ocz podobno prozno drudzy stoim/
Ty ták możesz bydź szczęsna/ że ćię swemi
Wdźięcznie cáłuie vsty rożánemi.
Gdźieś to człowiek mogł náleść iákie czáry/
Żeby śię vmiał przewierzgnąć w swe dáry?

Do Janá.

JAnie ćierp iáko możesz: przyidźie tá godźiná/
Że ludźiom złym będźie swa zápłacona winá.
A Bog pomśći niecnoty/ y fałeszney zdrády/
Ktorąś odniosł zá swą chęć świeżemi przykłády.
Czyś ludźi nie znał? czyś ták rozumiał nieboże/
Że ćiernie inszy owoc/ niż tarnki/ dáć może?
Albo wilk nie miał szkodźić rogátemu stádu/
Albo wąż miał zá czásem przestáć swego iádu?
Dáremnąś pracą podiął/ czyniąc dobrze złemu/
Bo sie on nie odeymie przyrodzeniu swemu.
A ty sam śiebie winuy/ bo co ćie dźiś boli/
Ztąd idźie/ iżeś ludźiom obłudnym był gwoli.
Dla ktorych coś ty czynił/ á ći też czymći to
Płáćili/ niechay wszystko świátu będźie skryto.
Y sambyś mogł zápomnieć/ snadźby lepiey było/
Bo serce swymże żalem często sie zwalczyło.
Nákoniec masz drog wiele krzywdy swey wetowáć/
A tobych wolał/ niż sie vstáwnie fráśowáć.
Ale mężem bydź trzebá/ áni dbáć ná owe
Zmyślone skárgi/ bo to łzy krokodylowe.

Do kogoś.

JVż to/ iáko to/ kiedyś zdrow/ á piiesz do mnie/
Podobno ć y ia mogę podpić sobie skromnie.
Ale kiedy ty pusczasz krew/ czemu ia piię?
A nie obeszło mie to/ ázem nálał szyie.

Ná Hæretyki.

PO co wy Heretycy w kośćiele bywaćie/
Kiedy ceremonie zá śmiech sobie maćie?
Jesli zła w oczu wászych Msza/ y processya/
Aza lepsze łákomstwo/ y tá ámbicya?
Wyimi/ nieboże/ bierzmo pierwey z oká swego/
A potym zdźiebłká śięgay w oczách v drugiego.

Chwaliſz iáko w twym zborze dobrze náuczáią /
A przedśie tám ſie ćiśnieſz/ kedy rozdawáią.
A ieſli ieſzcze z niczym odiedźieſz do zony /
Iákobyś wode świećil/ ábo tez krzćil dzwony.

Do Páwłá.

PAwle/ nie badz ták wielkim pánem do ſwey śmierći /
Byś mie kiedy znáć nie miał/ choć w tey niſkiey śierći.
Bom ia tobie rad ſłuzył ieſzcze w ſtanie mnieyſzym /
A choć to śmieſzno bedźie tym ludźiom dwornieyſzym :
Ia ieſzcze ták ſzácuie / ze vczćiwym cnotom
Czynie cześć wietſzą/ nizli bogátym kleynotom.
A czemu ? bo pieniedzy y źli doſtawáią /
A z cnotą ſámi tylko dobrzy ſpołek máią.
A ieſlibyſmy kłániáć pieniądzom ſie mieli /
Pewnieby tego po nas y Zydowie chćieli.

Do Stániſłáwá.

NIe przez pochlebſtwo / áni złote dáry /
Iáko te látá zwykły teráznieyſze /
Ale przez cnote ná mieyſce waznieyſze
Godźiſz/ Wapowſki/ iáko zwyczay ſtáry.
Szcześliwe czáſy / kiedy giermak ſzary
Był ták poczćiwy / iáko te dźiśieyſze
Iedwabne brámy co raz koſztownieyſze :
Wprawdźieć nie było koſztu ná máſzkáry.
Ale był záwzdy koń ná ſtániu trzeźwi /
Drzewo/ tarcz pewna/ y páncerz ná ſćienie/
Száblá przy boku/ſam pácholek trzezwi
Nie ſzukał pierza/ wyſpał ſie ná śienie /
A bił ſie dobrze : boday ták vbogą
Dźiś Polſká byłá/ y pogánom ſrogą.

Z Græckiego.

SAme do swey obory woły rozpuszczone
Przybiegły z gor/ gwałtownym deszczem vmoczone.
A vbogi Tyrymách pod wysokim debem
Spi wieczny sen/ piorunem vśpiony trozebem.

O Nećie.

HArda Netá/ iż gládkość swą do śiebie czuie/
Wiec kiedy ią pozdrowię/ áni podźiekuie.
A záwieszeli wieniec v niey przede drzwiámi/
Wdepce go záwżdy w źiemię hárdemi nogámi.
O zmárszki/ o stárośći/ bywayćie co przecey/
Owa wáʃze namowy będą ważyć więcey.

O Hektorze.

HEktor dał miecz Aiáxowi/
Aiáx dał pás Hektorowi.
Hektor pásem vwiązány
Bystremi końmi tárgány.
Aiáx tákże popędliwy
Wráźił w sie miecz nieszczęśliwy:
Ták miedzy nieprzyiaćioły
Vpad nieśie y dar goły.

Do Mágdáleny.

VKaż mi sie/ Mágdáleno/ vkaż twarz swoię/
Twarz/ ktora práwie wyraża rożą oboię.
Vkaż złoty włos powiewny / vkaż swe oczy
Gwiazdom rowne/ ktore prędki krąg niebá toczy.
Vkaż wdźięczne vstá swoie / vstá rożáne
Pereł pełne/ vkaż pierśi miernie wydáne/
Y rękę álábástrową / w ktorey zámknione
Serce moie: o głupie/ o myśli szalone/
Czego ia prágnę; o co ia nieszczęsny stoię?
Pátrząc ná ćię/ wszytkę władzą stráćiłem swoię:

Mowy nie mam/ płomień po mnie táiemny chodzi/
W vszu dźwięk/ á noc dwoista oczy záchodzi.

Do fraszek.

FRaszki nieprzepłácone/ wdzięczne fraszki moie/
W ktore ia wszystkie kłádę táiemnice swoie.
Bądź łáskáwie fortuná ziemną postępuie/
Bądź ináczey/ czego snadź więcey się náyduie.
Obrálliby się kiedy kto ták prácowity/
Zeby z was chćiał wyczerpáć vmysł moy zákryty:
Powiedzćie mu/ niech prozno nie fráśuie głowy/
Bo się w dziwny lábirynt y błąd wda tákowy/
Zkąd żadna Aryadná/ żadne kłębki tylne/
Wywieźć go moc nie będą/ ták tám ścieszki mylne.
Nákoniec y sam ćieślá/ ktory to mistrował/
Aby tu rogátego chłopobyká chował/
Nie záwżdy do wrot tráfi/ áż piorá zszychtuie
Do rámieniá/ toż ledwie wierzchem wylátuie.

Do Iana.

IEsli ztąd iáka roskosz ma człowiek cnotliwy/
Gdy wspomina ná przeszły wiek swoy świątobliwy/
Ze áni wiáry zgwałćił/ áni iáko żywo
Ku krzywdźie ludzkiey przyśiągł ná Bog żywy krzywo:
Wieleś ty/ Janie/ sobie pozyskał rádośći
Ná czás potomny/ z tey to niewdzięczney miłośći.
Bo co iedno kto komu álbo mowić dobrze/
Albo y czynić może/ oboieś to szczodrze
Wypełnił/ czego serce niewdzięczne przechowáć
Nie mogło: á ták przecz się dáley masz fráśowáć?
Owszem vmysł swoy vtwierdź/ odeym się swey woli/
A szczęśćiu ná złość/ nie bądź dłużey w tey niewoli.
Trudno nagle porzućić miłość zástárzáłą/
Trudno/ lecz się iuż ná to vday myślą cáłą.

To sámo zdrowie twoie/ ná tym wszytko tobie/
Možno/ ábo nie možno/ przełom to ná sobie.
Pánie/ iesli należy tobie sie zmiłowáć/
A możesz y w ostátnim zginieniu rátowáć/
Weyźrzy ná mie smutnego: á iesli cnotliwy
Zywot moy/ oddal ten wrzod odemnie szkodliwy;
Ktory wkradszy sie/ iáko gnusność/ w skryte kośći/
Wygnał mi wszytkie prawie z sercá me rádośći.
Juž nie o to ia stoie/ by mie miłowáłá/
Abo/ co niepodobno/ cnotliwa bydź chćiáłá.
Sam zdrow bydź prágne/ á ten ćiezki wrzod położyć;
Pánie/ zá ma pobożność chćiey mi to odłożyć.

O Miłośći.

GLod/ á praca miłość káźi/
A ostátek czás wyráźi;
Komu to wiec nie pomoże/
Do powrozá mieć sie može.

O teyże.

JAko ogień/ á wodá/ rożno śiebie chodza/
Ták miłość/ á powagá nigdy sie nie zgodza.
Dobrzeby sie nie kłániáć nieprzyiaćielowi/
Ale tym sákiem miłość iuž opłátnie łowi.
A im sie kto chce meżniey popisáć w tey mierze/
Tym wiecey śmiechu ná sie/ y błazeństwá bierze.
A przedsie ábo muśim porzućić ten státek/
Abo nam (to rzecz pewna) száleć náostátek.
Telefow rozum chwale/ y przy tym zostáne/
Bo ten czym był postrzelon/ tymže goił ráne.

Do Miłośći.

JUm przegrał/ ia miłośći/ tyś plác otrzymáłá/
Tyś mie prawie do źimney wody iuž dognáłá.

Widzę ſwoy biąd ná oko/ y prożne nádzieie/
  A przed wſtydem y żalem/ ſerce práwie mdleie.
Ku temuś mie kreſowi ſwym pochlebſtwem wiodłá/
  Abyś mie czáſu ſwego ták hániebnie zbodłá.
Zbodłáś mie/ á ten zaſtrzał twoy nielutośćiwy
  Mnie bydź pámiętny muśi pokim iedno żywy.
Acz y żywot w twych ręku: á ieſli litośći
  Twey nádemną nie będźie/ iam zginął w miłośći.
Zginąłem/ á łzy moie dokonáć mie máią/
  Ktore mi z oczu płynąć nigdy nie przeſtáią.
Poſtaw ſłup mármorowy/ znák zwyćięſtwá twego/
  Ná nim záwieś zewłoki poimánia ſwego.
Zewłoki iákie widźiß/ y korzyść vbogą/
  Bo w Tyráńſtwie twoym ludźie zbogáćieć nie mogą.
Cokolwiek ieſt/ twoy łup ieſt: weźmi naprzod z głowy
  Nápoły iuż przewiędły wieniec fiiołkowy.
Potym lutnią/ á przy niey pieśni żáłośćiwe/
  Ná iákie ſie zdobyło ſerce nießcześliwe.
To też nocny przewodnik/ świecá opalona/
  A broń w poznych przygodách nie raz doświádczona.
Jeſt co więcey? fácelet łzámi nápoiony/
  W nim obrączká ze złotá/ vpominek płony.
A náwet mießek prozny: toć wyſługá moiá/
  A ná ten czás/ miłośći/ że mnie korzyść twoiá.
Ná ktorey przeſtań/ proßę/ á mnie nießczęſnego/
  Z vßymá puść do domu/ iáko z tárgu złego.

O duſzy.

POwiem/ choćia nie grzeczy zda ſie rozumowi/
  Trudno wytrwáć o iedney dußy człowiekowi.
Bo iedná ma bydź w ćiele/ á druga w kálećie
  Krom tey trudno/ krom owey źle żyć/ iáko wiećie.

Do Laſk.

WAm ſwe nieſzczeſne rymy/ wam ſwe ſmutne ſtrony/
Zgodne Láſki / oddawam/ żalem zwyciężony.
Táki vpad w mym ſercu miłość vczyniłá /
Że mię tylko ćień zoſtał/ ſámego zniſzczyłá.

Do Doktorá.

FRáſzká/ á Doktor/ to ſą dwie rzeczy przećiwne:
Przeto v mnie/ Doktorze/ twe żądánie dziwne:
Że do mnie ſleſz po fráſzki/ ták dáleko k temu/
Ja iednák doſyć czynię roſkazániu twemu.
Ty ſtrzeż ſwoiey powagi / nie baw ſie fráſzkámi /
Ale mi ie odeſliy prędkiemi nogámi.
A nie dziwuy ſie/ że ie ták drogo ſzácuię /
Bo choćia fráſzki/ przedśię w nich Doktory czuię.

Ná dom w Czárnoleśie.

PAnie/ to moiá praca/ á zdárzenie twoie:
Ráczyſz błogoſłáwieńſtwo dáć do końcá ſwoie.
Jnſzy niechay pálace mármorowe máią /
Y ſzczerym złotogłowem ściány obiiáią/
Ja/ Pánie/ niechay mieſzkam w tym gniaździe oyczyſtym/
A ty mie zdrowiem opátrz/ y ſumnieniem czyſtym.
Pożywieniem vczćiwym / ludzką życzliwośćią /
Obyczáymi znośnemi/ nie przykrą ſtárośćią.

Do Páná.

PAnie/ co dobrze/ raczy dáć z ſwey ſtrony /
Lubo proſzony/ lubo nie proſzony.
A złe oddalay od człowieká wſzędzie /
Choć go kto prośić nieobácznie będzie.

O fráſzkách.

FRáſzki tu niepoważne z ſtátkiem ſie zmieſzáły :
Komuby drugie rzeczy wiec nie ſmákowáły /

Wziąwszy swą część / ostatek drugim niech podawa/
Ty to wolisz: á ow záś przy owym zostawa.
A iáko bogáty kupiec w sklepie wielkim /
Roskłádam swe towáry cudzoziemcom wszelkim:
Tu bisior/ tu koftery/ tu Włoskie zaponki /
Sám dáley pułhátłasie/ y czarne pierśćionki.

Do Káchny.

PO sukni znam żálobę/ znam y po podwice:
Kásiu/ to nie żáłobá/ vbielone lice.

O Láźiebnikách.

ŁAźiebnicy/ á kurwy/ iednym ksztáłtem żyią /
W teyże wánnie y złego/ y dobrego myią.

Do Páwłá.

CHćiałemći pomagabog kilkákroć powiedźieć /
Lecz kiedy czás do ćiebie/ trudno Páwle wiedźieć:
O ktorym iesli ieszcze y dźiś sie nie dowiem
Com miał rzec pomagabob/ toć bog żegnay powiem.

Do Woiewody.

ZAmieszkałem do stołu twego / Woiewodá /
Z czego záráżem dwoiá potkálá mie szkodá:
Jedná iżem domá iadł: druga że sie boie
Byś nie rzekł/ żem wzgárdźił chęć/ y wieczerzą twoie.

Do Káchny.

CHoć znasz vczynność moie/ y chęć práwą czuiesz /
Przećie ty mnie szpetną twarz/ Káchno vkázuiesz.

Do Stánisłáwá.

KTo piia do pułnocy/ bráćie Stánisławie /
Jesli iest czás do niego/ może sie nie práwie

Człowiek pytáć: bo by on ſwoy wczás vmiłował/
Pewnieby ſie rániey kładł/ áni ták wiłował.

Do Pryſzki.

DŁugo ſie w wánnie párzyſz/ Pryſzko pochodzona/
Czy chceſz iáko Peliás/ odmłodnąć wárzona?

Do Zophiey.

NIe tyś to/ o Zophia/ nie ty ná mą wiárę/
Ktorey ia przed śiedmią lat pomnię w ſercu miárę.
Ono byłá nadobna/ ono wdzieczna byłá/
A wſzyſtko iey przyſtało cokolwiek czyniłá.
Jey żárt/ káżdy był trefny/ á gdy co kazáłá/
Záwżdy wielką powolność po káżdym poznáłá.
Ciebie niewiem iáko zwáć: co poczniesz/ nie k rzeczy:
Poſtáwá ſzalonego/ głos ledwie człowieczy.
Żártom nikt ſie nie śmieie/ ná gniew nic niedbáią/
A ieſli ſłowo rzeczeſz/ ieſzcześ y náłáią.
Nákoniec/ krom imieniá/ nie máſz nic dawnego/
Bierzmuy ſie/ proście przebog/ á zbądź iuż y tego.
O látá zazdrośćiwe/ wſzyſtko precz nieśiećie/
Zofiá nie Zofią/ kiedy wy przypniećie.

Epit: Eráz: Krocz: Kuchm.

TEn proporzec nád zimnym grobem záwieſzony/
Swiádczy/ że tu Kroczewſki leży pogrzebiony
Nagle zmárły: dla Bogá/ co tu mieć ná pieczy?
Ná ſłábey nići wiſzą wſzyſtkie ludzkie rzeczy.

Nagrobek Stániſł: Struſowi.

NIe nowiná to Struſom/ ná wſzeláką trwogę
Ciáły ſwemi záwáláć złym pohánćom drogę.
Ták dziad zginął/ ták oćiec/ ták moi ſtryiowie/
Tenże vpad y moiey náznáczon był głowie:

Bom legł we krwi pogáńskiey. á kto mie żáłuie /
Znáć że niewie / iáko śmierć vczćiwa smákuie.
Stánisław Strus tu leże: nie wchodź pogáninie /
Spráwiedliwa waśń / y po śmierći nie ominie.

Do Gośćiá.

GOśćiu ták iákoś począł / iuż do końcá czytay /
A iesli nie rozumiesz / y mnie sie nie pytay.
Onáć to część kazánia / część niepospolita /
Słucháczom niepoieta / káznodziei skryta.

Do Lubimirá.

IDąc mimo libráryią /
Kedy mądre kśiegi biią /
Lubimir miedzy tytuły
Przeczytał / Bitwá v Żuły.
Zlekł sie / y padł: Hey pánowie
Moskiewscy bohátérowie:
Dla Bogá nie zabiiaycie /
Ráczey żywo poimaycie.

Nagrobek Kotowi.

POkiś / bury Kocie / ná myszách przestawał /
A w insze sie myślistwo z iástrząby nie wdawał.
Byłeś w łásce v ludzi / y gląskanoć skore /
A tyś mrucząc podnośił twárdy ogon wzgore.
Teraz iákoś ku myszom chćiał mieć y połmiski /
Włáziłeś po ptaki w gołebiniec bliski:
Dałeś gárdło nieboże / y wisisz ná dębie /
A twey śmierći y myszy rády y gołębie.

Epitáph: Iostowi Glacowi.

IOst Glac tu leży száfarz wierny pánu swemu
Krolowi ná połnocy niezwyćiężonemu.

Teraz ma liczbę czynić przed Pánem groźnieyszym/
Gdzie kázdy winien/ by też był naniewinnieyszym.
Pokryi swym miłośierdziem/ Pánie/ nasze złośći/
Bośmy zgineli według twey spráwiedliwośći.

Ná Zdrowie.

Szláchetne zdrowie/
Jáko smákuiesz/
Tám człowiek práwie
Y sam to powie
Ani lepszego/
Bo dobre mienie/
Tákże wiek młody/
Mieyscá wysokie/
Dobre są: ále
Gdzie nie mász śiły/
Kleynoćie drogi/
Oddány tobie/

Nikt sie nie dowie/
Aż sie zepsuiesz.
Widzi ná iáwie/
Że nic nád zdrowie/
Ani droższego:
Perły/ kámienie/
Y dar vrody/
Władze szerokie/
Gdy zdrowie w cále.
Y świát nie miły.
Moy dom vbogi
Vlubuy sobie.

Nagrobek Rożynie.

Tv syta wieku/ leży Rożyná:
Lecz tylko wieku/ ále nie winá.
Nie stoi o Msza áni o dzwony/
Woláłáby dzban piwá zielony.

O Kápłanie.

Práwo iest/ áby Káplan nie mogł poiąć żony:
Tenże nie ma bydź w żadnym członku vszczerbiony.
Jesli nie miał mieć żony/ moglić go zostáwić
Przy vszu/ ále iáiec lepiey było zbáwić.

Nagrobek Piotrowi.

Pámieć myślistwá twego/ Pietrze vćieszony/
Stoie tu słup kámienny twárdo vsádzony.

Przy pogrzebie maß naczynie wßytko postawione/
Koń/ strzały/ psy/ potyczy/ śieći rośćiagnione.
Wßytko/ biádá mnie/ kámień: á zwierz tuż bespieczny
Ociera sie imo ćie: á ty sen spiß wieczny.

O błáźnie.

PLeßki (błazen powiáda) to mie podnośićie/
Ale ia świece zgáße/ że mie nie vyźrzyćie.

O Márku.

PLácze Márek: nie przeto że świát zostáwuie/
Ale że dzwonnikowi groß ieden gotuie.
A żeby iednym kośtem odpráwić co wiecey/
Kazał synowi vmrzeć po sobie co przecey.

Do Stárosty.

STrzeżeß sie moich fráßek/ moy dobry Stárostá/
A ia tobie záś ná to ták powiádam sprostá:
Kto w mych fráßkách/ iuż może nie zayźrzeć by káská
Biskupom/ ktorzy stoią v świetego Frácká.

Do Káznodźieie.

ZA twym długim kazániem/ Xieże Káznodźieiá/
Gody chćiał mieć gospodarz: ale go nádźieiá
Omyliłá: bo obiad niechćiał poiać żony:
Owa wieczerza przedśie/ y obiad ziedzony.

Do gospodarzá.

NIe bądź gośćiem v śiebie/ wiedz co sie w ćie wleie:
Wedle tegoż swe spráwy miárkuy/ y nádźieie.

Epitá: Grzeg: Podlodowsk. St. Rad.

BR wedla cnot/ y godnośći
Grzebiono vmárłych kośći/

Przyßłoby dziś leżeć tobie
W złotym/ Podlodowski/ grobie.
Teraz ćie licha mogiłá
Znácznego meżá przykryłá:
Ale sławá śiega niebá:
Nie z grobu ćie sądźić trzebá.

Do Wáćłáwá Ostrorogá.

PRozno przeć/ vpiłem sie: winem? czyli rymy?
Jesli winem/ subtelne tego winá dymy.
Wieß co mi sie teraz zda/ Wacłáwie cnotliwy?
Zda mi sie/ że maluie swoy obraz właśćiwy.
Ktory miedzy Biskupy záwieße zacnemi/
Nie wśiámi świátu znáczny/ ále rymy swemi/
Wßyscy piiáni/ widze/ á piiánym y ia:
Kto ßcześćiem/ á ia winem: odpuść Adrástia.

Máłemu wielkiey nádźieie Rádźiwiłowi.

TAk rość máły Michniku/ iákobyś mogł sławnych
Przodkow swych dorość/onych Rádziwiłow dawnych.
Abyś nie tylo imie/ y bogáte włośći
Brał od nich/ lecz dziedziczył w meztwie/y w dzielnośći.
A to wßystko záś podał potomkowi swemu/
Co weźmieß od rodzicow/ á on záś drugiemu.
Abyś v swych był wdźięcznym/y miłym w pokoiu/
A pohańcom záś srogi/ y straßliwy w boiu.
Ták rość piekny Michniku/ iákobyś pospießył
Wiekiem/ a oczy ießcze dźiádowskie náćießył/
Siedząc ná dźielnym koniu/ y łukiem włádáiąc/
Albo kopią gládką w pierśćień vgadzáiąc/
A potym y prędkiego strzelcá Tátárzyna/
Co meżnym Rádziwiłom twoim nie nowiná.
Táki wiek/ o ludzkiego żywotá ßafárki/
Temu dźiećięćiu przędźćie/ szczyiázliwe Párki.

Nagrobek ley M. P. Woiewodźiney Lubelsk.

Tv roża/ tu fiiolki / tu mieććie lelia /
Ten mármor świątobliwy zámyka Zofią/
Zofią Bonárowne: ktorey żywot święty
Godźien/ áby wszem pániom zá przykład był wźięty.

Drugi.

MEżu moy/ o moy meżu/ śmierć nielutośćiwa
Mnie smutną ztobą dźieli/ á pod źiemie wzywa
Do niskiey Proserpiny ćiemnego pokoiá:
Bog ćie żegnay: ia żywa/ y vmárla twoiá/

Ná Sklenicę.

SLużyłám Woiewodom Krákowskim przed láty /
Zdobiąc krasną vrodą swą ich stoł bogáty.
Teraz czás przyniosł/ żem iest Glogowskiemu dána:
Nie mogłám mieć lepszego po swym plecu páná.

Do Iádámá Konárskiego Bisk: Pozn.

TObie/ zacny Biskupie/ tobie/ ieśli komu /
Ten piekny kleynot służy cnych Zábdánkow domu.
Bo ty służąc oyczyznie przodkow swych przykłady/
Nie pierśćień/ áleś wszystkie wylał swe pokłády
Przez sławe domu swego/ prze pożytek rzeczy
Pospolitey/ ktorą ty záwżdy masz ná pieczy.
Ciebie posłem Papieskie páłace widáły/
Ciebie rzesza/ y vszy Cesárskie słucháły.
Swieżo y Krol Fráncuski sławny/ z ktorey strony
Przywiodłeś nam Monárche pod źimne Tryony.
Miey tedy y dźiś dźieke/ Biskupie cnotliwy/
Żeś pospolitey rzeczy służyć ták chetliwy.
Lepiey tym dom swoy zdobisz/ niżby wśi skupowal/
Bo kto dobry/ nád złoto sławy nie szácował:

O Koźle.

Miłośnicy mądrości ták nam powiádáią/
Że niemowne źwierzętá rozumu nie máią.
Lecz kozieł táką ſztukę niedawno wypráwił/
Że ná wſzytek świát znácznie rozum ſwoy obiáwił.
Ziadł piſkorzá żywego: piſkorz niećierpliwy
Strawienia nie czekáiąc/ przepadł przezeń żywy.
Kozieł go w rzyć drugi raz: á on drugi raz z rzyći/
By z Lábiryntu Theſeus po świádomey nići.
Kozle prędko wżdy trawiſz: znowu z nim do ſáku/
Piſkorz też dawney ſćieżki nie vchybił znáku.
Myśli kozieł co czynić: brodá Doktorowſka/
Przypátrzże ſie ieſli też y rádá żakowſka.
Piſkorzá połknął/ á rzyć przyćiſnął do ściány/
A ták gońcá poimał trzykroć przeiecháńy.

Nagrob: Hánnie Spink: od męzá.

Jeſli człowiek po śmierći ſłyſzy/ ábo czuie/
Hánno/ o Hánno moiá/ twoy ćie mąż miánuie.
Pokiś ná świećie byłá/ pokiś vżywáłá
Wdzięcznych dárow niebieſkich/ mam zá to żeś znáłá
Moie vprzeymość/ y chęć ſzczerą przećiw ſobie:
Teraz/ kiedyś w tym zimnym położona grobie:
Czym ćie innym mam vczćić/ ieno płáczem ſwoim/
Ktorym ia wieczny winien wielkim cnotom twoim.

Modlitwá o deſzcz.

Wszego dobrego dawcá/ y ſzáfárzu wieczny/
Tobie ziemiá ſpalona przez ogień ſłoneczny/
Modli ſie dżdżá/ y ſmetne ziołá pochylone/
A nádzieiá oraczow/ zbożá vprágnione.
Sćiśni wilgotne chmury święta ręką ſwoią/
A one ſucha ziemię/ y drzewá nápoią.

Ogniem ziete: o ktory z suchey skały zdroie
Niesłychane pobudzasz/ okaz dary swoie.
Ty nocną rosse spuszczasz: ty dostatkiem hoynym
Zywey wody dodawasz rzekom niespokoynym.
Ty przepasci nasycasz / y łakome morze:
Ztąd gwiazdy żywność máią / y ogniste zorze.
Kiedy ty chcesz/ wszytek swiat powodzią zatonie /
A kiedy chcesz od ogniá / iáko pioro spłonie.

Do Mikołáiá F.

Hało ná tym że moie fraszki masz pisáne /
Leczie chcesz/ Mikołáiu/ mieć y drukowáne:
Ku czci/ czy hánbie moiey? coż/ niewierzysz temu /
Ześ y sam w nich? bá iesteś/ iuż wierz słowu memu.
A ták rozmyśl sie ná to: trefnoli to bedzie /
Gdy we fraszkách Kasztelan drukowány siedzie.
Jać wytrwam/ choć mie bedą fraszkopisem wołáć /
Bom nie mogł áni boiom/ áni meżom zdołáć.

Do Stárosty Muszyńskiego.

O Stárostá ná Muszynie /
Ty sie dobrze znasz ná winie:
Znasz/ y masz: bo tylko z gury
Spuściwszy woz/ álić Vhry.
Okaż swoy smák stárodawny/
Stárosto Muszyński sławny:
Aniech go ia też skosztuie:
Boć y ia smák w beczce czuie.
A nie żal mi żem Poetą /
Jest coś / vmieć álphe z betą.
Tym ludziom ty Stánisłáwie /
Chcesli sie záchowáć práwie /
Nie szafirem/ nie rubinem /
Ale ie czći dobrym winem.

A ztąd to będzieß miał w zysku/
Ze coś dziś obłokow blisku/
To cie piianemi rymy
Aż do niebá wprowádzimy.

Nagrobek Koniowi.

TRm cie mármorem vczćił twoy pan żáłośćiwy/
Pomniąc ná twoie dzielność/ Glinko białogrzywy.
A tyś był dobrze godzien/ nie podległßy ſkáźie/
Swiećić ná wielkim niebie przy lotnym Pegáźie.
Ach nieboże/ toś ty mogł z wiátry wzawod biegáć/
A nie mogłeś nießcześney śmierći ſie wybiegáć.

Człowiek Boże igrzyſko.

NJe rzekł iáko żyw żaden więtßey prawdy z wieká/
Jáko kto názwał Bożym igrzyſkiem człowieká.
Bo co kiedy ták mądrze człowiek począł ſobie/
Zeby ſie Bog nie muśiał iego śmiać oſobie?
On/ Bogá nie widziawßy/ táką dumę w głowie
Vprządł ſobie/ że Bogu podobnym ſie zowie.
On miłośćią ſámego śiebie záślepiony/
Rozumie że dla niego świát ieſt poſtáwiony.
On pierwey był/ nizli był: on choćia nie będzie/
Przećię będzie: prozno to/ błaznow pełno wßędzie.

Do Mikołáiá Wolſkiego.

GDa iedzieß precz od nas/ Miecznik u drogi:
Gdzieś to mnie też mieć było życzliwße bogi/
Zebych był towárzyſtwá twego mogł záżyć:
Przy tobie y do Kolchow śmiałbym ſie wáżyć
Przez morſkie Symplegády płynąć: gdzie śmiały
Jáſon ledwie mogł vwieźć ſwoy korab cáły.
Przy tobie ia/ cnotliwy Stároſto/ mogę
Wßytkę Lárciádego obiecháć drogę.

Thracya/ Lothophagi/ y iednookie
Cyklopy/ y możnego dwory wyſokie
Æolá/ Antyphátá/ y Jedze/ zioły
Można ludzi przetwarzáć/ to w pſy/ to w woły.
Piekło/ Syreny/ Scylle/ Chárybdę ſroga/
Y Czábány słoneczne/ potráwe droga.
Nimphy morſkie/ Tyránny ßeroko władne:
Wßytko to rzeczy wytrwáć przy tobie ſnádne.
Ale mnie (czego táić zgołá nie moge)
Niewiáſtá ſmutna trzyma : ktorey gdy droge
Wſpomione/ wnet twarz blednieie/ oczy łzy leią /
A mnie pátrząc y ſerce/ y członki mdleią:
Ze iuż áni w omácmie proć ſie brzytwámi /
Ani pomyśle ßáchow gráć z Sibyllámi.
A ták iedź ſam w dobry czás / mnie zoſtáwiwßy :
A potym świát wedle ſwey myśli zwiedziwßy:
Boday w ſławie / y w dobrym zdrowiu do Polſki
Przyiechał : dobrych oycow cnotliwy Wolſki.

Gadká.

JEſt zwierze o iednym oku /
Ktore záwżdy ſtoi w kroku.
Slepym bełtem w nie ſtrzeláią /
A ná oko vgadzáią.
Głos iego/ by piorunowy/
A zalot nie práwie zdrowy.

Nagrobek Gąſce.

JUż nam/ Gąſká nieboże/ nie będzieß błáznował /
Już pod Operiaßem nie będzieß hárcował /
Ani głotow z rękawá ſypał ná chłopiętá /
Kiedy ćię wiec opádną / iákoby ßczenietá.
Jużeś lećiał zá morze/ Gąſko/ iużeś w dole /
A czarney Perſephonie ſpączkuieß przy ſtole /

A duszyce śie śmieią/ że ten coby k rzeczy/
Słowá wyrzec nieumie nowy ćień człowieczy.
Wiec my też pámietáiąc ná iego zabáwki/
Nowey mu nie żáluymy vsypáć rekawki.
Nád nim/ miásto proporcá/ suknia száchowána
Záwieśmy/ á ná grobie geś twárdo kowána:
A to żeby mogł káżdy / kto tedy pobieży /
Domyślić śie zárázem/ że tu Gąská leży.

Temuż.

OSmdźieśiąt lat (á to ieśt práwy wiek człowieczy)
Czekáłá śmierć / żeby był Gąská mowił k rzeczy.
Nie mogłá śie doczekáć/ błaznem go ták wźiełá/
A tąż drogą/ gdźie madre zaymuie/ poiełá.
Gąská błaznuy ty przedśie/ imie twe nie zginie/
Poki dzika/ y swoyska geś ná świećie słynie.

O mądrośći.

NIe to madrość mądrym bydź / ábo wielkość świátá
Rozumem chćieć ogárnąć: krotkie ludzkie latá.
Gonić w nich wielkie rzeczy/ á dáć gotowemu
Vpłynąć/ podobno to bárzo szalonemu.

Do dźiewki.

NIe vćiekay przedemną dźiewko vrodźiwa /
Z twoią rumiáną twarzą/ moiá brodá śiwa/
Zgodźi śie známienićie: pátrz/ gdy wieniec wiią/
Ze pospolićie sadzą przy rożey leliią.
Nie vćiekay przedemną dźiewko vrodźiwa /
Serceć ieszcze nie stáre/ choćia brodá śiwa.
Choć v mnie brodá śiwa/ ieszczem nie zgániony/
Czosnek ma głowe białą/ á ogon zielony.
Nie vćiekay/ ma rádá: wszák wiesz / im kot stárszy /
Tym/ pospolićie mowią/ ogon iego twárdszy.

A dąb choć mieyſcy przeſchnie/ choć ná nim płowy/
Przedśie ſtoi potężnie/ bo ma korzeń zdrowy.

Nagrobek dwiemá bráćiey.

TV Jádam y Mikołay/ dwá bráćia rodzeni
Czerni/ w iednymże grobie leżą położeni.
Ten ná woynie gárdło dał/ ow zginął w pokoiu:
Nie máſz przymierza z śmierćią/ záwżdy my z nią w boiu.

Ná ſłup kámienny.

IEſt coś ná świećie/kto chce pilno weyźrzeć w rzeczy/
Z czego ſie dowćip wypleść nie może człowieczy.
Co rozumowi bárziey/ proſzę ćie/ przyſtało/
Jedno żeby ſie złym źle/ dobrym dobrze działo:
W czym ták częſta omyłká/ że ten to ſąd Boży/
Nie iednemu ſumnienie/ y ſerce zátrwoży.
Przedśie żyimy pobożnie kwoli ſamey cnoćie/
Ktorey cená iednák ieſt w ſzcześciu/ y w kłopoćie.

Marćinowa powieść.

BA ieſzcze raz/ Marćinie. Wiec powiem/ ták było:
Kilká oſob ná iedne ſale ſie złożyło/
Káżdy z żoną. wieczerzą potym odpráwiwſzy/
Szli ſpáć: ledwie ſie ſkłádli/ kiedy co waśniwſzy/
Ná drugie ták záwoła: Pánowie/ czás wśiádáć/
A ći też (ále o tym nie trzebá powiádáć)
Po máley chwili záśie tenże ſie ozowie/
Co y pierwey ſtraż trzymał: czás wśiádáć pánowie.
A pánowie do śiodeł; viechawſzy mile/
Poſłucháli onego/ poſtoy koniom chwile.
A ieden zá tym vſnął: on znowu/ pánowie/
Czás wśiádáć: wſzyſcy inſzy ſtali przećie w słowie/
A tego żoná budźi: miły/ nie ſłyſzyćie/
Już tám drudzy wśiądáią/ wiere rychło ſpićie.

A ten chrapi/ choć nie spi: Miły bá słuchaycie/
Juž tám drudzy wśiádáią: Ey iuzże wśiádayćie
Aż was dyabli pobiorą. Ali drudzy/ szkodá
Odieżdżáć towárzyszá: wielka rzecz przygodá:
Pomożmy mu w złym rázie/ á záłożmy swoie.
Dyabeł ćie niechay prośi / niech iuż ćiągną moie.
Miła/ ty sie nie przećiw: pokarmiwszy koni/
A iutro ráno wstawszy/ będziem tám gdźie oni.

KONIEC FRASZEK.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.